MAGAZYN GAZETA BIAŁOSTOCKA

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

Białystok
17—18 października
1959 roku
Nr 248 (2546) Nakład 70256
Cena: 70 groszy

Oto i macie w rękach trzeci numer „Magazynu". Przygotowaliśmy w nim sporo atrakcji. Na tej stronie na przykład zaczyna się ciekawy artykuł o wielkim amerykańskim pisarzu Hemingway'u. Rzecz naprawdę godna przeczytania.

Na stronie 3 Stanisław Świerad pisze o Hajnówce. Okazuje się, że z produkcją hajnowskich zakładów jest podobnie jak z naszymi śpiewakami — znana jest dobrze za granicą a mało w kraju.

Na stronie 7 Marek Koreywo podnosi alarm w niebłahej sprawie: bakterie zaczynają obojętnieć na antybiotyki. Cudowna do niedawna penicylina staje się lekiem prawie bez wartości... Zresztą przeczytajcie o tym sami.

„Opowiastki spod ciemnej gwiazdki" JOTELA znajdziecie na stronie 6. Mowa w nich tylko na pozór o Texasie...

Aktor naszego Teatru p. Edward Gudowski dzieli się wrażeniami z objazdu po województwie na str. 6.

Wreszcie na stronie 12 — nasza zgadywanka. W przeciwieństwie do krzyżówki (str. 10) z nagrodami.

Życzymy przyjemnej lektury i do zobaczenia za tydzień.

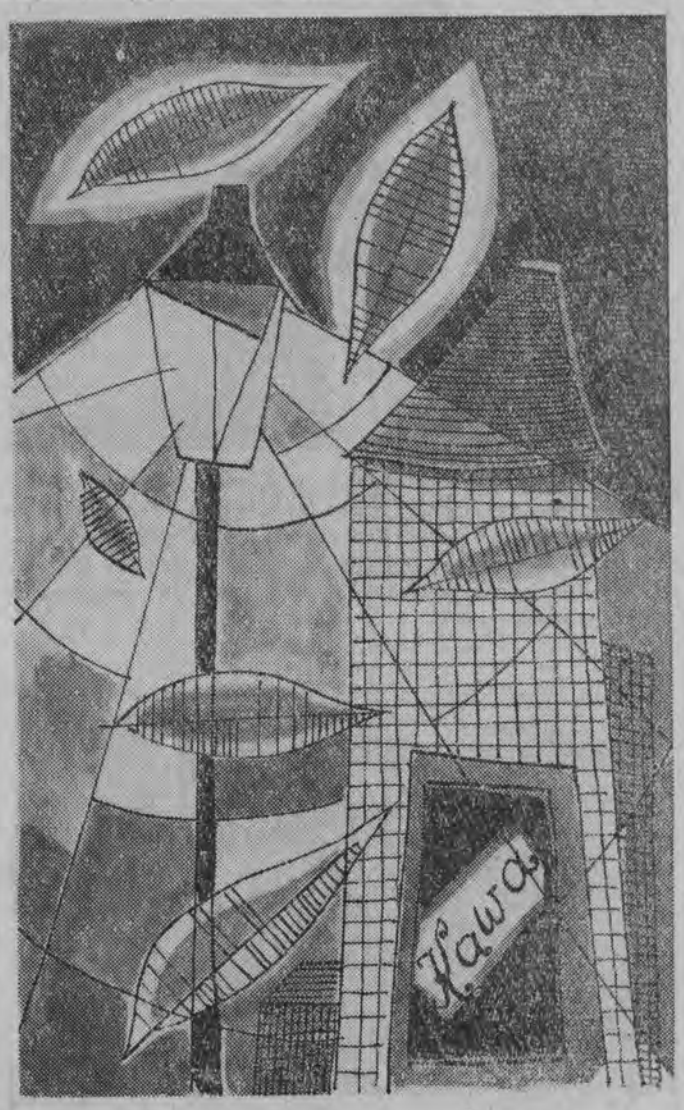

rys. J. Lengiewicz

Ciemna, zamknięta kawiarnia —
Ulica pusta bez dna
Wśród mokrych liści latarnia.
Mgła.

Antoni Słonimski

Alpy to nie tylko piękny pas gór — wielka atrakcja dla turystów. Alpy to 800-kilometrowy wał przegradzający południe od północy Europy. Tylko nieliczne przełęcze nadają się do regularnej komunikacji. O realizacji śmiałego pomysłu przebicia tunelu pod Mont Blanc piszemy na stronie 10. Zdjęcie poniżej przedstawia kolej linowa w Alpach. Pozwala ona tylko w 3 godziny pokonać przełęcz z Chamonix do Courmayeur. Dzięki tunelowi można będzie przedostać się z jednej na drugą stronę Alp w ciągu 20 minut.

HEMINGWAY

Po siedmiu latach, jakie upłynęły od napisania „Starego człowieka i morza", Hemingway znów wziął się do pióra. Nowe natchnienie znalazł wśród śniegów Sun Valley gdzie przebywał 6 miesięcy samotniczych prawie wędrówek. Cały świat czeka na jego nową powieść. Podobno niedawno ukończył ją pod słońcem Kastylii.

Ma jasną twarz, białą wachlarzowatą brodę, niemało zmarszczek. Na pozór wygląda jak każdy stary człowiek przybywający do kresu swojej drogi. Lecz spojrzenie Ernesta, płynące spomiędzy głębokich bruzd śladów przeżyć mówi o tym, że nie jest on po prostu zwykłym starcem.

Ernest Hemingway — ostatni członek pokolenia, które nazwało się „straconym" pokoleniem, ma już 60 lat. Spośród plejady pisarzy amerykańskich, którzy tworzyli w latach 1920—1940 pozostał sam jeden. Sam ze swą nagrodą Nobla, swoimi wspomnieniami i swoją legendą.

I stary człowiek znów zaczął pisać. Każda książka tego Amerykanina jest prawdziwym wydarzeniem. Lecz coraz więcej czasu upływa między jedną a drugą, jak gdyby pisarz nie chciał mówić inaczej, jak tylko mając całkowitą pewność w skuteczność i doskonałość swej wypowiedzi.

Ostatnia książka — „Stary człowiek i morze" — ukazała się w 1952 r. Cała Ameryka, ba, cały świat mówi o następnej powieści, a zwłaszcza o pamiętnikach, które Hemingway wziął teraz na warsztat.

Po raz pierwszy Hemingway dorzucając fikcyjne postacie będzie mówił w pierwszej osobie. Do tysięcy reportaży, które były jemu poświęcone, Hemingway dorzu-

Ciąg dalszy na str. 9

FOTO KRONIKA

Dzień Wojska Polskiego w tym roku obchodzony był szczególnie uroczyście. Nasze zdjęcie nie przedstawia co prawda żadnego z podniosłych momentów odbytych uroczystości, ale prozaiczną chwilę, kiedy to w ruch idą łyżki, miski i manierki. Jak zwykle, „gdy po ćwiczeniach wolny mamy czas"...

8 września odbyły się w Wielkiej Brytanii wybory do Izby Gmin. Spośród 1500 kandydatów, 35 milionów obywateli uprawnionych do głosowania wybrało 630 deputowanych. Jak widać ze zdjęcia, Angielki są gorliwsze...

Kilka dni temu na polskim cmentarzu wojskowym w Lommel (Belgia) odbyło się uroczyste odsłonięcie pomnika dla uczczenia pamięci żołnierzy polskich, poległych w Belgii w czasie drugiej wojny światowej.

W Gliwicach trwają Jesienne Targi Rzemiosła. Tutaj wystawiają swe eksponaty rzemieślnicy z całego kraju. Te plastykowe serwetki znajdują się w sprzedaży nie tylko w kraju. Eksportowane będą na rynki zagraniczne m. in. do Mongolii i Stanów Zjednoczonych.

WIADOMOŚCI

Ze świata

Rząd V Republiki otrzymał votum zaufania

PARYŻ (PAP) 16. 10.

W nocy z czwartku na piątek we francuskim Zgromadzeniu Narodowym zakończyło się głosowanie nad pierwszym w historii V Republiki votum zaufania dla rządu. Przyniosło ono premierowi Debre większość 441 głosów przeciw 23 przy 28 wstrzymujących się. 56 deputowanych nie wzięło udziału w głosowaniu, a wśród nich 37 deputowanych algierskich oraz członkowie grupy Unii Jedności Republiki, którzy ubiegłej nocy postanowili bojkotować debatę.

W Iraku wykryto nowy spisek na życie Kassema

KAIR (PAP) 16. 10.

Jak podało radio bagdadzkie, władze irackie wykryły w czwartek nowy spisek na życie premiera Kassema, który przebywa w szpitalu, lecząc się z ran zadanych mu przez zamachowców w dniu 7 bm.

Bliższe szczegóły w tej sprawie nie zostały dotychczas opublikowane, rozgłośnia bagdadzka podała jedynie, że spisek został wykryty dość wcześnie aby udaremnić zamach na życie premiera.

Deklarację praw dziecka uchwaliła komisja ONZ

NOWY JORK (PAP) 16. 10.

W czwartek tzw. trzecia komisja ONZ przyjęła jednomyślnie projekt deklaracji praw dziecka.

Dziecko — stwierdza deklaracja — chronione jest przed wszelką formą wyzysku i zaniedbania. Nie może być przedmiotem żadnej transakcji. Nie może być zatrudnione przed upływem określonego wieku. W żadnym wypadku nie może wykonywać pracy mogącej szkodzić jego zdrowiu, wychowaniu lub wypaczyć rozwój fizyczny, umysłowy lub moralny. Komisja rozpatruje obecnie optymalne warunki wychowania dziecka w domu.

„Łunnik-3" kontynuuje swój lot w kierunku Ziemi

MOSKWA (PAP) 16. 10.

Agencja TASS podała, że automatyczna stacja międzyplanetarna, kontynuując swój lot powrotny 15 bm. o godzinie 20.00 (18.00 czasu warszawskiego) znajdowała się na tle gwiazdozbioru Herkulesa, nad Atlantykiem na południowy zachód od Wysp Kanaryjskich.

O tej godzinie jej odległość od Ziemi wynosiła 339,2 tys. km, a prędkość około 0,9 km na sekundę.

Aparatura naukowa automatycznej stacji międzyplanetarnej, która leci po wyznaczonej orbicie, działa normalnie.

Umowa między Funduszem Specjalnym ONZ a Polską

NOWY JORK (PAP) 16. 10.

Dnia 15 bm. została podpisana umowa między Funduszem Specjalnym ONZ a Polską.

Zgodnie z umową, Fundusz Specjalny udzielić ma Polsce pomocy w realizacji programu szkolenia kadr pracowników gospodarki.

VVN domaga się dymisji Oberlaendera

BONN (PAP) 16. 10.

Zachodnioniemiecki Związek Ofiar Faszyzmu (VVN) wysunął żądania natychmiastowej dymisji ministra do spraw przesiedleńców Theodora Oberlaendera. VVN podaje w swym biuletynie informacyjnym, że zwrócił się do przewodniczącego Bundestagu Eugena Gerstenmaiera, by powołał specjalną komisję, która by się zajęła dokładnym zbadaniem oskarżeń wysuniętych przeciwko Oberlaenderowi.

Tajemnicza śmierć Bandery

BERLIN (PAP) 16. 10.

Były szef policji okupowanej przez hitlerowców Ukrainy, Stefan Bandera, który w szczegółach znał zbrodnie bońskiego ministra Oberlaendera, ówczesnego politycznego przywódcy batalionu „Nachtigall", i który sam uczestniczył w tych zbrodniach, nie będzie mógł składać zeznań — donosi z Monachium Agencja ADN. Bandera spadł ze schodów, a po przewiezieniu do szpitala zmarł na skutek odniesionych obrażeń.

Zderzenie samolotów w powietrzu

NOWY JORK (PAP) 16. 10.

W czwartek wieczorem nad amerykańskim stanem Kentucky zderzyły się w powietrzu dwa samoloty wojskowe USA — bombowiec odrzutowy „B-52" i tankowiec typu „KC-135" obie maszyny runęły na ziemię.

Katastrofa wydarzyła się w momencie pobierania przez bombowiec paliwa w powietrzu. Strategiczne dowództwo lotnictwa amerykańskiego oświadczyło, że bombowiec „B-52" posiadał na pokładzie broń jądrową, która jednak nie eksplodowała. W związku z tym nie zachodzi konieczność ewakuowania ludności z okolic katastrofy.

Spod szczątków rozbitych maszyn wydobyto ciała trzech osób. Czterej członkowie załogi tankowca zdołali się uratować.

Likwidacja spisku antyrządowego w Wenezueli

NOWY JORK (PAP) 16. 10.

Jak już donosiliśmy, ostatnio został w Wenezueli wykryty i zlikwidowany spisek antyrządowy zwolenników b. dyktatora Pereza Jimeneza. Celem spisku było zamordowanie prezydenta Wenezueli Romolo Betancourta i członków jego rządu. Spiskowcy rzucili w stolicy kilka bomb. Jedna z nich wybuchła w studio największej rozgłośni radiowej. Ostrzeliwali oni z karabinów maszynowych członków gwardii narodowej.

Trzy największe partie Wenezueli — rządowa Partia Akcji Demokratycznej, Unia Republikańsko-Demokratyczna i prawicowa Partia Chrześcijańsko-Demokratyczna, jak również dowódcy sił zbrojnych Wenezueli zadeklarowali całkowite poparcie dla prezydenta Betancourta.

Straty lotnictwa wojskowego USA

NOWY JORK (PAP) 16. 10.

Jak informuje Agencja Associated Press, przedstawiciel amerykańskiego lotnictwa wojskowego gen. J. Kelly podał dane, z których wynika, że od 1950 r. na skutek nieszczęśliwych wypadków zginęło 3.417 lotników i uległo zniszczeniu lub uszkodzeniu 7.052 samolotów wojskowych.

Z kraju

Sesja naukowa poświęcona L. Krzywickiemu

WARSZAWA (PAP) 16. 10.

16 bm. w Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie rozpoczęła się sesja naukowa poświęcona znakomitemu uczonemu i myślicielowi polskiemu — Ludwikowi Krzywickiemu, zorganizowana z okazji setnej rocznicy jego urodzin przez Polską Akademię Nauk i Instytut Gospodarstwa Społecznego.

Ludwik Krzywicki — jeden z najwszechstronniejszych umysłów naszych czasów, zajmował się badaniami z zakresu ekonomii politycznej, historii gospodarczej, archeologii, antropologii, historii kultury, socjologii, etnografii i literaturoznawstwa. Był on przy tym wybitnym działaczem postępowym, jednym z pierwszym pionierów marksizmu w naszym kraju.

Zlikwidowano pociąg expressowy Warszawa — Poznań

Min. Komunikacji informuje, że w związku z brakiem frekwencji na linii Warszawa — Poznań pociąg expressowy Warszawa — Poznań — Bydgoszcz (odjeżdżający z Warszawy Wschodniej 6.14) dotychczas rozdzielany w Kutnie, kursować będzie tylko na linii Warszawa — Bydgoszcz.

Polska delegacja kulturalna udała się do Gruzji

WARSZAWA (PAP) 16. 10.

16 bm. udała się do Gruzji na uroczystości dni kultury polskiej polska delegacja kulturalna. Delegacji przewodniczy wiceminister Kultury i Sztuki **K. Rusinek**

Tego samego dnia w godzinach porannych udała się do Gruzji grupa solistów — artystów teatrów operowych w Polsce.

Nowe ceny skupu żywca

Nowe ceny skupu żywca trzody chlewnej w sezonie zimowo-wiosennym uchwaliła Rada Ministrów. W stosunku do cen ubiegłego sezonu zimowo-wiosenne ceny skupu żywca wzrosną o 1 zł 20 groszy na kilogram. Obowiązywać one będą do 31 marca przyszłego roku. W kwietniu 1960 roku ceny będą o 60 groszy wyższe niż w kwietniu bieżącego roku.

W związku z podwyżką cen zimowo-wiosennych w skupie trzody mięsno-słoninowej uregulowano też odpowiednio ceny za tuczniki bekonowe.

Na okres od 16 października br. do 31 marca roku przyszłego podniesiono specjalną dopłatę za tuczniki bekonowe [...] 100 zł za sztukę w porównaniu z cenami [...] obowiązywały zimą ubiegłego roku [...] za tuczniki dostarczone w kwietniu 1960 roku o 76 zł za sztukę.

Z województwa

W niedzielę odbędzie się Wojewódzki Zjazd ZSL

W niedzielę, 18 bm., odbędzie się Wojewódzki Zjazd ZSL. Na zjeździe referat obrazujący działalność ZSL w okresie międzyzjazdowym oraz wytyczający zadania na przyszłość wygłosi prezes WK ZSL, poseł na Sejm PRL **Jan Ryznar.**

Przewiduje się, że udział w zjeździe wezmą: wiceprezes NK ZSL, zastępca przewodniczącego Rady Państwa **Bolesław Podedworny** oraz sekretarz NK ZSL **Ludomir Stasiak.**

Zjazd, w którym weźmie udział 120 delegatów oraz licznie zaproszeni goście, odbędzie się w sali konferencyjnej Prezydium WRN. (Początek o godz. 9.30). (Rem)

Wieczór autorski Czesława Centkiewicza

Wydział Kultury Prezydium MRN oraz Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna zorganizowały 15 bm. interesujący wieczór z udziałem autora wielu ciekawych książek podróżniczo-przygodowych — Czesława Centkiewicza. Spodziewany przyjazd również znanej pisarki Aliny Centkiewicz niestety, nie doszedł do skutku.

Czesław Centkiewicz podzielił się z licznie zebranymi miłośnikami jego książek bogatymi wrażeniami z wyprawy do Krajów Wielkiej Ciszy. Historia odkrycia Antarktydy, niezbadane dotąd jej tajemnice, wyruszenie pierwszej polskiej ekipy i założenie polskiej stacji polarnej na Antarktydzie, ciekawostki z życia mieszkańców Antarktydy — pingwinów — to najciekawsze tylko tematy, którymi pasjonowali się uczestnicy spotkania. (jap)

Wiadomość nie z tej ziemi

Zrozumiałe poruszenie wywołała w Starosielcach wiadomość, że dyrektor tamtejszego Liceum Ogólnokształcącego wygrał w Toto - Lotka 150 tys. zł. A jeszcze większe, że całe 150 tys. zł, co do grosza, dyrektor przeznaczył na budowę boisk i innych przyszkolnych urządzeń sportowych.

Naprawdę natomiast rzecz wygląda tak: Dyrektor liceum wystarał się o 150 tys. zł z „niewygranych" funduszy Toto - Lotka. Jak wiadomo przeznaczonych na rozbudowę urządzeń sportowych w kraju) na budowę urządzeń sportowych wokół pięknego, nowego gmachu szkoły w Starosielcach. Kuratorium Okręgu Szkolnego dodało do tej sumy jeszcze tyle i... prace przy budowie przyszkolnych urządzeń sportowych w Starosielcach są już poważnie zaawansowane. (lk)

POGODA

SOBOTA — Po porannych lokalnych mgłach w ciągu dnia na ogół słonecznie. Temperatura do plus 12 stopni. Wiatry słabe wschodnie.

NIEDZIELA — Z rana niewielkie przymrozki dniem pogodnie i ciepłej.

★ ŚWIAT ★ KRAJ ★ WOJEWÓDZTWO ★ ŚWIAT ★ KRAJ ★

* * *

1

Radziecki dziennik „Izwiestia" informuje o niezwykłej operacji polegającej na wyjęciu z ciała ludzkiego kawałka drewna długości 80 cm. Operowanym był 20-letni student z Taszkientu, który jadąc autobusem został przebity odłamkiem deski, wystającym z przejeżdżającej ciężarówki. Ostro zakończony kawałek drewna wsunął się do autobusu przez otwarte okno.

Stan zdrowia operowanego jest zadowalający.

* * *

2

Czworaczki (trzy dziewczynki i jeden chłopiec) urodzone w tych dniach przez 30 letnią Murzynkę mającą już 8 dzieci, czują się dobrze.

Jak oświadczył dyrektor szpitala Johna Hopkinsa, były to pierwsze czworaczki na 100 tys. noworodków, które przyszły na świat w tym szpitalu od roku 1889.

* * *

3

W pobliżu Haarlemu w Holandii powstała z nieznanych przyczyn szczelina w ziemi o średnicy około pół metra. Dotychczas nie udało się zbadać przyczyny powstania szczeliny. Przypuszcza się, że wytworzona ona została przez spadający meteoryt, który zarył się głęboko w ziemię.

CiekAwoStki

Tajemnicza szczelina ściąga wielu ciekawych.

* * *

4

W czasie ostatniego pokazu tresury psów milicyjnych w Katowicach, widzów przyglądających się sposobom łapania przestępców i puszczaniu psa na trop — było dość dużo. Jak jednak stwierdzili funkcjonariusze MO, około 40 proc. publiczności rekrutowało się ze złodziejaszków notowanych w kartotekach milicyjnych. Oni też zadawali największą ilość pytań i interesowali się wieloma szczegółami. Wiadomo — fachowcy.

* * *

5

Jedna z jednostek wojskowych stacjonujących na terenie Rzeszowszczyzny chlubi się posiadaniem — żywego bociana. Jakiś nieostrożny myśliwy przestrzelił temu ptakowi skrzydło. Na szczęście znaleźli go przebywający w ubiegłym roku na ćwiczeniach żołnierze tej jednostki i zaopiekowali się nim.

Od tego czasu bocian przebywa stale na terenie koszar. Pewnego razu stojąc w pobliżu magazynu — nie pozwolił on wejść do wewnątrz żołnierzowi, którego nie znał dotychczas „osobiście".

* * *

6

We wtorek, 13 października br. wielu przechodniów ul. Lipowej już od rana obserwowało lśniący punkcik na firmamencie nieba. Nie było końca domysłom. Jedni mówili, że to człon rakiety „Lunnika", inni, że to sama rakieta, jeszcze inni wreszcie twierdzili po prostu, że to balon sonda. Zdanie tych ostatnich wydało się najbardziej prawdopodobne, a tymczasem... Gabriel Franecki, asystent zakładu fizyki Akademii Medycznej i członek Polskiego Towarzystwa Miłośników Astronomii stwierdził i udowodnił, że to Wenus. Wczoraj oglądaliśmy planetę tę przez teleskop w zakładzie fizycznym.

Ponadto p. Franecki poinformował nas, że Wenus w październiku jest gwiazdą poranną tzw. Jutrzenką, wschodzi około 2 w nocy i zachodzi około godz. 16. Okres największej jasności tej gwiazdy rozpoczyna się gdzieś około 8 października. Jasność tę określa się w astronomii —4,3 m (wielkość gwiazdowa). (Hr)

Inż. Aleksy Zin ogląda dłużyce mahoniowe, z której zakłady wyrabiają okleinę. Drzewo mahoniowe otrzymują zakłady aż z Ghany.

Po co przyjeżdżał do Hajnówki ANTON CARTENSEN

Sekretarka się uśmiechnęła.

— Niestety, ale dyrektor chwilowo zajęty.

— A na długo?

— Trudno powiedzieć. Dzisiaj gościmy szwedzkiego gościa, p. Antona Cartensena ze Sztokholmu.

— Być może — dodała sekretarka — rozmowa potrwa nieco dłużej.

Odszedłem z przysłowiowym kwitkiem. Dziennikarska ciekawość nie dawała mi jednak spokoju. Po co aż do Hajnówki przyjechał Anton Cartensen ze Sztokholmu? Przecież transakcje eksportowe załatwiają branżowe centrale handlowe...

*

Hajnowska okleiniarnia to zakład supernowoczesny. Takie na przykład skrawarki wykonują w jednej minucie 36 skoków, podczas gdy powszechnie używane tego typu maszyny w innych polskich fabrykach zaledwie od 8 do 13 skoków. Okres suszenia okleiny w hajnowskiej suszarni trwa 7 minut, a w innych suszarniach... 7 dni.

Mógłbym jeszcze wymienić wiele interesujących szczegółów technicznych. Nie to jest jednak celem mojego reportażu. Będąc ostatnio w Hajnówce interesowałem się samą okleiną. Zwłaszcza jej jakością. Przecież od okleiny w dużej mierze zależy wygląd naszych mebli.

*

— Przy tak nowoczesnych i wysokowydajnych maszynach—mówi niezwykle sympatyczny inż. Aleksy Zin — sprawa wykonania planów ilościowych nie przedstawia większych trudności. Najważniejsze w okleiniarni to jakość oraz właściwe wykorzystanie cennego surowca, jakim jest drewno. I właśnie na te sprawy zwróciliśmy szczególną uwagę.

— W tym celu też — mówi dalej inż. Zin — w naszej okleiniarni wprowadziliśmy dniówkowo - premiowy system płac. Polega on w skrócie na tym, że wynagrodzenie robotników składa się z zasadniczej, stałej pensji oraz premii. Otrzymanie premii uzależnione jest od jakości produkcji, a także od wykonania miesięcznego planu ilościowego. Przy tym systemie wkładając w robociznę 1 zł, otrzymujemy rekompensatę pięcio a nawet dziesięciokrotnie większą w wartości produkcji.

Czy ten nowy system wynagradzania robotników zdał egzamin w hajnowskich zakładach? Tak i to na piątkę. Okleiniarnia prawie w każdym miesiącu wykonuje ilościowe plany produkcji, a plany wartościowe bardzo wysoko przekracza. Oto na przykład w sierpniu plan ilościowy został wykonany w 100,2 proc., a wartościowy w 119,2 proc.

W tej chwili hajnowski zakład produkuje tylko 30 proc. okleiny trzeciego gatunku. A inne okleiniarnie w Polsce wytwarzają aż 80 proc. okleiny trzeciego gatunku. Hajnowska okleiniarnia bije je więc na głowę. Dzisiaj nie ulega już wątpliwości, że eksperyment się udał.

— Prawdopodobnie dniówkowo - premiowy system płac — mówi inż. Zin — zostanie w najbliższych miesiącach zastosowany we wszystkich okleiniarniach w Polsce.

* * *

Niejeden z czytelników pomyśli, że o ile zakład w Hajnówce produkuje najlepszej jakości okleinę w Polsce, nie powinien mieć chyba żadnych trudności z jej sprzedażą. Owszem, nie ma kłopotów ze zbytem. Za granicą. Ale nie w rodzinnym kraju.

— W tej chwili — dowiaduję się od hajnowskich drzewiarzy — w naszych magazynach posiadamy na składzie przeszło milion metrów kwadratowych okleiny dębowej i mahoniowej. We wrześniu musieliśmy przerwać na 3 dni pracę w okleiniarni. Nie było już gdzie magazynować okleiny.

Dziwny paradoks. Jeszcze rok temu narzekaliśmy na brak oklein. Usprawiedliwialiśmy tym szpetotę mebli i szczupły ich wybór w sklepach. Wybudowaliśmy więc nowy zakład, zakupiliśmy za dewizy supernowoczesne maszyny. Czy po to, aby produkować „sobie a muzom?".

— Powiem panu szczerze — mówi inż. Zin — dlaczego na naszą okleinę nie ma w kraju zbytu. Dlatego, że my, Polacy, jesteśmy strasznie staroświeccy i niegospodarni. Otóż ostatnio zakupiliśmy za granicą wielką ilość surowca orzechowego. Wszystkie fabryki mebli rzuciły się na orzechową okleinę. Pokutuje bowiem jeszcze przekonanie, że najładniejsze są meble orzechowe. A przecież to nieprawda. W innych krajach orzech dawno wyszedł z mody. Meble orzechowe są drogie i brzydkie.

— A poza tym — mówi dalej inż. Zin — w kraju powstało szereg prywatnych okleiniarni. W prymitywnych warunkach, prymitywnymi maszynami produkują okleinę. A raczej niszczą tylko surowiec.

Towarzysze z Hajnówki mają nadzieję, że sytuacja ta niebawem się zmieni. Przed kilkoma dniami przebywała u nich specjalna komisja z Ministerstwa która przyrzekła, że resort pomoże w sprzedaży zmagazynowanej okleiny. Nikt nie ma jednak pewności czy w przyszłości podobne wypadki się nie powtórzą.

* * *

W hajnowskich Zakładach Drzewnych Przemysłu Leśnego powstaje również nowy, ciekawy oddział — mozaikarnia. Produkować będzie się tutaj po raz pierwszy w Polsce podłogowe deszczułki mozaikowe. W Europie tego typu zakłady istnieją tylko w Szwajcarii, NRF i Francji.

Deszczułki mozaikowe posiadają następujące wymiary: szerokość — 24 mm, długość 120 mm oraz grubość — 8 mm. Układa się je kwadratami (w każdym kwadracie po 5 deszczułek). Deszczułki przykleja się specjalnym klejem do szlichty betonowej.

Podłoga mozaikowa jest o wiele ładniejsza i tańsza od parkietu. O ile jeden metr kwadratowy parkietu kosztuje 200 zł, to jeden metr kwadratowy mozaiki tylko 70 — 80 zł. A więc prawie trzy razy taniej. Należy zaznaczyć także, że zakłady zamierzają produkować deszczułki mozaikowe różnych kolorów — dębowe, klonowe, jesionowe brzozowe, bukowe.

— Ostatnio o naszych zamiarach dowiedzieli się Francuzi — odpowiada inż. Zin. — I przysłali nam ofertę. Chcą zakupić pewną ilość deszczułek mozaikowych.

Już w listopadzie hajnowska mozaikarnia rozpocząć ma produkcję. Mimo woli nasuwa się pytanie — czy przypadkowo nie powtórzy się podobna historia jak z okleinami? Obecnie deszczułkami mozaikowymi interesuje się tylko pewien lekarz spod Siemiatycz. Bardzo mu się podobają... Niestety, nie można tego powiedzieć o białostockich przedsiębiorstwach budowlanych.

A, zapomniałbym.

— Panie inżynierze! — zwracam się do inż. Zina — a po co przyjechał do was dzisiaj p. Anton Cartensen ze Sztokholmu?

Inżynier się uśmiecha. I odpowiada z zadowoleniem a raczej wcale z niemaskowaną dumą:

— P. Anton Cartensen, znany kupiec ze Sztokholmu, nabył od nas w tym roku 20 tysięcy metrów kwadratowych okleiny dębowej. I wcale nie żałuje tego. Wszystką okleinę rozprzedał od ręki, prosto z wagonów.

— P. Cartensen — mówi inż. Zin — bardzo chwali sobie naszą okleinę zwłaszcza jej wysoką jakość. I właśnie przyjechał do Hajnówki, aby nam osobiście podziękować. Zapowiedział także, że w przyszłym roku kupi już od nas 500 tysięcy metrów kwadratowych okleiny dębowej.

S. ŚWIERAD

Fragment hajnowskich zakładów

MIĘDZYNARODOWE NIEDYSKRECJE

Słodkie metody

Francuskie pismo „Limanche-Matin" stwierdza w jednym z artykułów:

„Wrzód żołądka spotykamy często również u dzieci. Nadmierne spożycie cukru jest tu główną jeśli nie jedyną przyczyną".

Bezpośrednio pod tym artykułem zamieszczono ogłoszenie następującej treści:

„Algierczycy! Spożywajcie znany ze swej jakości cukier algierski".

Takie są słodkie słowa pod adresem Algieru?

Z prac inkwizycji

W czasie wizyty premiera Chruszczowa w USA kardynał Spellman publicznie ostrzegł przed nim wiernych, nazywając go „czarownikiem". Jedna z gazet amerykańskich zamieściła obok wiadomości na ten temat zdjęcie kardynała Spellmana w chwili, gdy błogosławi on na jednym z lotnisk wojskowych w USA samoloty bombowe.

Trudno się zatem dziwić, że kardynał Spellman robi wszystko aby propozycje Chruszczowa w sprawie rozbrojenia nie oczarowały świata.

Symboliczne „V"

Paryska „France-Soir" przytacza następujące stwierdzenie Jean Rioaux: „Kiedy de Gaulle powrócił po wyzwoleniu do Paryża, podniósł rękę rozwierając palce które utworzyły literę „V". Wszyscy obecni szaleli z radości. Uważano, że jest to symbol zwycięstwa („Victoire"). Obecnie wiadomo, że de Gaulle chciał powiedzieć w ten sposób: „Będę prezydentem V Republiki!".

To się nazywa umiejętność przewidywania!

Winston podaje cegłę

Winston Churchill, były brytyjski premier od 45 lat należy do związku zawodowego murarzy. Regularnie płaci składki związkowe i pilnie wkleja do legitymacji znaczki. Do związku tego zapisał się, gdyż murarstwo uważa za swoje hobby.

Gastronomia i polityka

Po wizycie premiera radzieckiego w USA jeden z restauratorów amerykańskich umieścił w oknie wystawowym swego lokalu następującą reklamę: „Dziś barszcz, ulubiona potrawa Nikity".

TYDZIEŃ NA ŚWIECIE

CO NOWEGO W SPRAWIE ALGIERII?

Wydarzenia ostatniego tygodnia wniosły niewiele nowego do sprawy Algierii. Aby zrozumieć na czym to nowe polega, należy wspomnieć o wrześniowej deklaracji de Gaulle'a.

W ogłoszonej 16 września br. deklaracji prezydent Francji przyznał po raz pierwszy prawo muzułmańskiej ludności Algierii do „samostanowienia". Jednocześnie jednak de Gaulle odrzucił możliwość rokowań z przywódcami powstańców.

Ostatnie wypowiedzi ministra spraw zagranicznych Couve de Murville w telewizji nowojorskiej i premiera Debre w Zgromadzeniu Narodowym, świadczą o poważnym złagodzeniu stanowiska Francji.

Zarówno Couve de Murville jak i Debre wypowiedzieli się w sposób, który oznacza, że Francja uznała de facto powstańców algierskich za stronę walczącą i gotowa jest podjąć rozmowy z przywódcami Algierskiego Frontu Wyzwolenia Narodowego w sprawie zaprzestania ognia. Debre powiedział też, że rząd francuski gotów jest zapewnić delegatów FWN, którzy przybędą na rozmowy do Paryża, że nic się im nie stanie.

Tak więc zarysowała się realna możliwość podjęcia rokowań w sprawie zaprzestania ognia w Algierii.

Ta zmiana w algierskiej polityce rządu francuskiego wywołała burzę wśród skrajnej prawicy. 9 czołowych organizatorów pamiętnego puczu „13 maja" na znak protestu wystąpiło z kierownictwa progaullistowskiej Unii Nowej Republiki. „Ultras" francuscy w Algerii grożą de Gaulle'owi powtórzeniem puczu „13 maja". W takiej sytuacji rząd francuski, jeśli chce doprowadzić do pokoju w Algierii, musi spacyfikować nie powstańców, lecz skrajnych kolonialistów.

WYBORY DO RADY BEZPIECZEŃSTWA

25 rund głosowania nad kandydaturami Polski i Turcji do Rady Bezpieczeństwa nie przyniosło rezultatu. Głosowanie odroczono do najbliższego poniedziałku.

Chociaż nasza kandydatura nie zdołała uzyskać wymaganej większości 2/3 głosów, to widać wyraźnie, że Polska posiada dużą przewagę nad Turcją. Za naszą kandydaturą głosowały nie tylko państwa socjalistyczne, ale także liczne kraje afro - azjatyckie, Ameryki Łacińskiej, a nawet niektóre państwa zachodnie. Jakkolwiek nie wszyscy delegaci popierający Polskę podawali motywy swego stanowiska, to nie trudno się tego domyśleć. Państwa te uważają, że w obecnych warunkach nie można dalej tolerować dyskryminacji krajów Europy wschodniej, wyrażającej się w niedopuszczeniu przedstawicieli tego rejonu do Rady Bezpieczeństwa. Głosy za

Prezydent Eisenhower jest zapalonym miłośnikiem golfa...

Fot. — CAF

kandydatura Polski stanowiły także uznanie dla naszej pokojowej polityki oraz wyraz tego, że również w ONZ należy zlikwidować pozostałości „zimnej wojny".

WZROST POPULARNOŚCI EISENHOWERA

14 października prezydent USA Eisenhower obchodził 69 rocznicę urodzin.

Warto w związku z tym przytoczyć wyniki ankiety Gallupa, świadczące o wyraźnym wzroście popularności prezydenta USA. Ankieta wykazała, że 66 proc. jej uczestników aprobuje działalność Eisenhowera jako szefa rządu, a tylko 19 proc. wyraża się o niej krytycznie, zaś 15 proc. nie potrafi dać zdecydowanej odpowiedzi.

Nigdy jeszcze polityka Eisenhowera nie cieszyła się takim poparciem jak obecnie, nawet w roku 1955, w okresie konferencji Wielkiej Czwórki. Rzecz jasna, iż wzrost autorytetu Eisenhowera jest następstwem jego decyzji o zaproszeniu premiera Chruszczowa do USA.

USA A ROZBROJENIE

Delegat amerykański Lodge wygłosił w Komisji Politycznej ONZ przemówienie, w którym sprecyzował stanowisko USA wobec radzieckich propozycji rozbrojeniowych.

Przemówienie to nie zawierało żadnych nowych elementów poza tym, że delegat USA wysunął sprawę międzynarodowych sił policyjnych i wyraził gotowość USA do rozpatrzenia nie tylko technicznych, ale i politycznych problemów związanych z wyeliminowaniem możliwości nagłej napaści.

Powszechnie przypuszcza się, że USA wysuną swoje propozycje rozbrojeniowe w Komitecie Rozbrojeniowym 10, który rozpocznie prace w przyszłym roku.

PRZYSZLI ASTRONAUCI PRZYGOTOWUJĄ SIĘ DO LOTÓW

Dotychczas wiadomo było, że w Stanach Zjednoczonych 7 kandydatów na astronautów przygotowuje się do lotów w przestrzeń pozaziemską. W ubiegłym tygodniu dowiedzieliśmy się, że również w Związku Radzieckim trwają takie przygotowania.

Tygodnik „Ogoniok" podał nazwiska trzech szkolonych w tym zakresie pilotów. I chociaż nie wiemy, czy są oni oficjalnie wybranymi kandydatami do pierwszej podróży poza Ziemię, to warto na wszelki wypadek zapamiętać ich nazwiska: **Aleksy Graczow, Aleksy Biełokoniew i Iwan Kaczur**

W USA opublikowano szczegóły tzw. „projektu Merkury". Satelita „Merkury" na którego pokładzie znajdzie się człowiek, ma okrążyć trzy razy Ziemię i wylądować w niecałe 5 godzin po starcie. Nie wiadomo tylko kiedy to nastąpi.

ZMIANY W RZĄDZIE BRYTYJSKIM

W wyniku przeprowadzonej przez premiera Macmillana powyborczej reorganizacji rządu, nie zaszły żadne zmiany na trzech głównych stanowiskach — ministra spraw zagranicznych, ministra spraw wewnętrznych i kanclerza skarbu.

Ustąpiło dwóch ministrów — minister szkolnictwa **Macleod** i minister kolonii **Lennox - Boyd.** Nie ulega wątpliwości, że ten ostatni musiał odejść w związku z niepowodzeniami brytyjskiej polityki w Afryce i na Cyprze.

Na niektórych stanowiskach nastąpiły tylko przesunięcia. (W-Z)

Problem mieszkaniowy daje się odczuć również w Amsterdamie. Niektórzy rozwiązują te trudności nabywając pływające domy na barkach. Domy te nie mają elektryczności, wody ani... wejścia. Stąd takie scenki, jak na naszym zdjęciu.
Fot. — CAF

Opowiastki spod ciemnej gwiazdki

DON JUAN RZĄDZI... W ZAŁUKACH

W POKOJU panował półmrok. Ciszę przerywał jedynie syk i trzask bierwion palących się na kominku. Siedzieliśmy zagłębieni w fotelach, paląc wonne cygara i popijając rum. Milczenie przerwał szeryf.

— Tak... — rzekł, wyciągając nogi na leżącą u jego stóp wielką niedźwiedzią skórę. — Tak — powtórzył w zadumie — to nie jest prosta sprawa. Ale ponieważ jest pan tego ciekaw, opowiem.

— Otóż, Don Juan, to postać nieprzeciętna. Nawet historyczna. Nie, nie można go określić mianem bohatera, awanturnika, czy też tak zwanego czarnego charakteru. Jest to po prostu cwaniak, postępujący wilczą metodą napadania na słabszych, o których wie, że nie będą zdolni przeciwstawić mu się w sposób zdecydowany. Nie pamiętam, aby zdarzył się kiedykolwiek wypadek napadnięcia przez niego któregoś z miejscowych caballeros. Na to on nie idzie. Obawia się, że mógłby wyjść z tego pojedynku pokonany i prysnąłby cały mit związany z siłą jego osoby.

— Na ofiary wybiera Don Juan sobie przeważnie kobiety i to samotne. Ot, chociażby weźmy tę historię z Donną Anastazją. Kobieta stara, nie ma kto jej bronić. Tam właśnie skierował on swój pierwszy atak, zagrabiając część jej farmy. Zgłaszała się Donna Anastazja do mnie — użyłem w stosunku do Don Juana całej powagi mego urzędu, ostrzegłem go, że tak czynić się nie godzi, że rabując ziemię samotnej niewiasty wchodzi na drogę występku i że może być ukarany za to z całą surowością.

— I wie pan co on na to odrzekł? — tu szeryf puścił parę kłębów wonnego, cygarowego dymu. Łyknął haustem szklankę rumu i rzekł — powiedział do mnie: nie mieszajcie się szeryfie do tych spraw, bo z pomocą prawa ze mną nie wygracie. Na co liczył? Chyba na to, że administracja nasza dość niechętnie wkracza w rozwiązywanie tego rodzaju sporów o ziemię, a sądy stanowe załatwiają takie sprawy opieszale i formalistycznie. I trzeba przyznać, że Don Juan się nie mylił. Sprawa utknęła na martwym punkcie, a on zamyślał już o innych niecnych przedsięwzięciach.

— Jakoż nie minęło sporo czasu, a zgłosiła się do mnie ze skargą Donna Lidia, również starsza, samotna farmerka. Otóż, jak z jej relacji wynikało, Don Juan zabrał jej kawałek pola. I to kiedy? Na wiosnę. Zaorał zasiane przez nią żyto i posiał swój owies.

— Jakie do tego miał prawo, pytacie. Prawo kaduka! Czuł się silniejszy od Donny Lidii, więc to uczynił. Czy nic nie robiłem? Robiłem wszystko co w mocy szeryfa. Wezwałem z administracji stanowej geometrę który powiedział mu: Don Juanie źle czynisz! Nie twoje to pole, lecz Donny Lidii i ustąp z niego!

— Czy to coś pomogło? Nic, a nic. Jakby groch o ścianę. Don Juan widząc, że zarówno ze strony administracji stanowej, jak i sądu niewiele mu grozi, lekceważył wszelkie ostrzeżenia.

— Galopował po farmie swym karym mustangiem, ochlapywał wszystkich błotem i lżył Donnę Lidię i Donnę Anastazję. I im bardziej były one bezradne wobec niego, tym większe szykany Don Juan im gotował.

— I tak mijały lata. Kobiety te chodziły wszędzie, szukając oparcia i pomocy przeciwko warchołowi. Czy coś wskórały? Owszem, ale bardzo niewiele. Otóż sąd za bezprawne zagrabienie ziemi Donny Anastazji ukarał go rokiem pobytu w więzieniu stanowym. Ale już po dwóch miesiącach wrócił Don Juan do wsi i znów tam się rządził. Ziemi całej, którą zabrał od Donny Anastazji, nie oddał, Donna Lidia w dalszym ciągu chodzi i szuka pomocy. Ona bowiem jest bardzo pokrzywdzona. Płaci podatki i inne świadczenia na rzecz państwa, a ziemię jej częściowo uprawia za darmo Don Juan.

— Czy znajdzie się siła, która zmusi Don Juana do oddania ziemi Donnie Anastazji i Donnie Lidii oraz nakaże mu wynagrodzić wyrządzone im krzywdy? I mnie to ciekawi... Może i znajdzie się, ale żeby to miało rychło nastąpić nie bardzo wierzę...

Tu szeryf odstawił szklankę, niedopałek cygara wrzucił do kominka, pożegnał się i wyszedł.

SŁUCHAJĄC tej szeryfowej opowieści przypomniała mi się inna historia, z Polski, ze wsi Załuki, w powiecie białostockim.

I tu jest taki Don Juan — **Jan Popławski**, i tam są takie krzywdzone kobiety — **Anastazja Mojsak i Lidia Cywoniuk**. I tam ob. Janowi Popławskiemu, mimo iż zagrabił ziemię tych kobiet uchodzi to jak dotychczas bezkarnie. Dlatego też ciekaw jestem, kto i kiedy ukróci wybryki Popławskiego i przywróci w Załukach zachwiany autorytet władzy.

JOTEL

Poetycki KONCERT ŻYCZEŃ

Dostaliśmy wiele listów z życzeniami „jesiennymi". Żeby jakiś wiersz o jesieni...

Wybraliśmy „Elegię jesienną" Mariana Ośniałowskiego, młodego poety, którego tomik wierszy pt. „Kontrasty" w ub. roku wydały „Iskry".

Z wierszem tym przesyłamy życzenia imieninowe od Ryśka — p. Irenie P. i od Kazimierza Popławskiego — Irence Kaliskiej.

Natomiast p. mgr inż. Stefan Orliński p. Danie Artemiuk z Białegostoku przesyła najlepsze życzenia urodzinowe i prosi o przesłanie wiersza „Ranki jesienne". Sądzimy, że „Elegia jesienna" przynajmniej w części zastąpi „Ranki". Przy czym najlepsze intencje życzeń nie ulegają naturalnie zmianie.

Marian Ośniałowski

ELEGIA JESIENNA

Nad akacjami zrudziałe złoto
drżących w eterze zrudziałych gwiazd.
Żyć mi kazano widocznie po to,
bym nie znajdował dla tęsknot nazw.

Komu zapala jesień komu
brzozy i graby w świerków czerni.
Wyjdziemy cicho w noc ogromną
pić księżyc w pełni i październik.

To nie tamtych drzew, nie naszych
wniebowzięte pióropusze.
W jakich stronach teraz tańczysz
niepowrotna Magdaleno.

Nie dotkniesz ciszy i kolorów,
co się na niebie spotykają.
Minie jarzębinowa pora,
jak echa leśne umierają.

Nie ma alei prowadzącycl
do rąk ciepłych, do warg twoich.
Gdzie sa okna otwierane
na ogrody melodyjne.

Z GRANICĄ O POLSCE

Jak doniósł niedawno „Dziennik Chicagowski", członkowie Kongresu Stanów Zjednoczonych otrzymują obfity niemiecki materiał. Dziennik zamieścił omówienie listu datowanego z dnia 15 sierpnia br. z Schwerte (Zagłębie Ruhry), którego autorem jest — jak stwierdza podpis — profesor uniwersytetu londyńskiego dr Vivian Stranders.

List zaczyna się od „naukowych" wywodów, że ludzie otrzymali ziemię po to, by ją uprawiać i żyć z jej plonów. Niestety — pisze profesor — „zaślepieni sojusznicy" zapomnieli o tym, oddając pod polską administrację obszary po Odrę i Nysę. Zdaniem profesora Polacy tak postępują z tą ziemią, by wyjałowić ją, by przyszłe pokolenia cierpiały głód.

Na poparcie swoich wywodów profesor propagandowy w sprawie polskich ziem zachodnich, przytacza notatki z kilku czasopism warszawskich (wszystkie z roku 1956 i 1957), odnoszące się przeważnie do województwa białostockiego oraz do Państwowych Gospodarstw Rolnych. Dalej profesor sięga aż po historię upadku Rzymu i stwierdza, że sojusznicy poprzez oddanie Polsce ziem nad Odrą i Nysą, torują drogę dla światowego imperium słowiańskiego i dla zalewu chińskiego. „Polityka polska na obszarze Odry i Nysy niewątpliwie prowadzi do hegemonii słowiańskiej nad światem" — stwierdza z powagą profesor.

Nie będziemy komentować tych „uczonych" wywodów. Przytoczymy tylko komentarz „Dziennika Chicagowskiego".

„Nie wiadomo — pisze od siebie dziennik — **czy nasi prawodawcy byli tą wizją wstrząśnięci, o ile w ogóle bliżej zainteresowali się profesorską ulotką. A jeśli nawet, to chyba uderzyć ich musiały dwa momenty: po pierwsze, dlaczego autor nie może zdobyć się na świeższe materiały na temat „upadku" ziem zachodnich jak sprzed 2 i 3 lat i to właśnie z województwa białostockiego, a po drugie: jacy zwariowani są ci Polacy — niby to chcą zdobyć świat dla hegemonii słowiańskiej i zamiast wzmocnić swój potencjał gospodarczy na ziemiach zachodnich, wybrali drogę odwrotną: zamieniają te obszary w pustynię, na której sami giną z głodu".**

(w-z)

ROZMYŚLANIA księdza Jana Meslier PROBOSZCZA z ETREPIGNY

(Myśli wybrane z dzieła księdza J. Meslier pt. „Memoriał myśli i uczuć Jana Meslier, proboszcza z Etrepigny", wydanego w 1711 roku i opracowanego później przez filozofów W oltera i Holbacha).

* * *

„...W sprawach religii ludzie zachowują się jak duże dzieci. Im bardziej religia jest niedorzeczna i pełna cudowności, tym większy ma na nich wpływ... Początki wierzeń religijnych sięgają na ogół tych czasów, kiedy dzikie narody przeżywały okres dzieciństwa. Założyciele religii zwracali się zawsze do prostaków, ludzi ciemnych i głupich i obdarzali ich bogami, ustanawiali dla nich religijne obrządki, wymyślali mitologię, pełne cudów i budzące przerażenie baśnie. Te majaki przyjęte bezkrytycznie przez ojców zostały przekazane z mniejszymi lub większymi poprawkami ich ucywilizowanych już nieco dzieciom... Pierwsi prawodawcy ludów dążyli do panowania nad nimi. Najłatwiej i najskuteczniej mogli to osiągnąć przerażając ludzi i nie pozwalając, by posługiwali się rozumem. Prowadzili ich więc krętymi ścieżkami, aby nie mogli dostrzec zamiaru przewodników. Zmuszali do spoglądania w górę, lękając się, by nie patrzyli pod nogi. Podczas drogi zabawiali ich bajkami. Jednym słowem postępowali z nimi jak niańki, które piosenkami i pogróżkami usypiają dzieci albo zmuszają je do milczenia...".

C. d. za tydzień)

BALET WYZWOLONY

Po występach gościnnych zespołu „Ballets: USA" Jerome Robbinsa, trudno jest od razu dyskutować. Dla Polaka, wychowanego na mgiełkach, ckliwości, wszystkim, co — tanimi zresztą efektami — uderza w struny uczuciowe, emocjonalne, surowość amerykańskiego baletu jest na pewno zaskakująca.

Niemniej, nawet już przy pierwszym wrażeniu, można określić najważniejsze: „Ballets: USA" jest wyzwolony! Ze wszystkich XIX-wiecznych tradycyjnych szatek. Dzięki temu daje nam pojęcie o balecie na wskroś nowoczesnym, mimo chłodu i surowości fantastycznie działającym na wyobraźnię. To na pewno jest taniec teraźniejszości. I to na pewno jest taniec przyszłości w sztuce baletowej krajów ciągnących do dziś balast sztucznej nastrojowości.

Można też wysnuć wniosek następny: tak właśnie przeciętny Polak, który nigdy nie mieszkał w nowojorskim drapaczu chmur, wyobraża sobie Amerykę. To ogromna sztuka — jedynie rytmem i ruchem — przekazać widzowi sumę wiedzy o swoim kraju. I ta sztuka jest sprawą największego podziwu w amerykańskim zespole.

„Ballets: USA" pokazał cztery odrębne balety. Pierwszy — „Ruchy" — wolny jest od wszystkiego, z czym łączyliśmy dotychczas taniec. Wolny nawet od muzyki. Zupełna cisza i rytm taneczny. Rytm absolutnie doskonały, niemal abstrakcyjny, niemal uwolniony... od ciał tancerzy. Aby mieć o tym pojęcie, to trzeba naprawdę widzieć.

„Popołudnie fauna" (muzyka Debussy'ego) oglądane nie raz, zachowało stary temat baletowy. Ale choć zabrakło tu zdumiewających kontrastów, które w „Ruchach" dawały mnóstwo refleksji o Ameryce właśnie, to jednak poprzez ogromną oszczędność środków stary temat uzyskał mądrą, głęboką, racjonalistyczną treść.

Jedyne: „N. Y. Export, Op. Jazz" oparty jest na muzyce jazzowej: „Jazz Concert" Roberta Prince'a. Niesłychana dynamika, zawrotny ruch, szalone tempo tego baletu — to właśnie dzisiejsza Ameryka.

I wreszcie „Koncert" do muzyki Chopina — największe zaskoczenie. Narodowa polska świętość i... ogromna zgrywa. „Preludium deszczowe" i parasole, „Życzenie" i kapelusze... W sumie — superwyszydzenie kanonów klasycznego baletu. I nie tylko. Również podeptanie utartych, zaśniedziałych i butwiejących zwyczajów i przyzwyczajeń nawyków i snobistycznych ramek, w które tak chętnie wchodzimy.

Wiecie — warszawska widownia przy profanowanym Chopinie śmiała się bardzo serdecznie. (ir)

Fot. — CAF

NA ZDJĘCIU: zrekonstruowany gród słowiański w Biskupinie. CAF — fot. Falkowski

U PROGU TYSIĄCLECIA

Dr St. Sobaniec

Na uroczystym posiedzeniu Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w dniu 25 lutego 1958 roku powzięto jednomyślnie uchwałę o obchodach w latach 1960—1966 Tysiąclecia Państwa Polskiego. Uchwała ta stworzyła potężny impuls do badań nad przeszłością państwa naszego, zwłaszcza formowania się tego państwa, jak również i narodowości polskiej.

Wysiłki uczonych w kierunku odtworzenia zarania naszych dziejów znane są już od dawna. Podsumowaniem dotychczasowych badań w tej dziedzinie zajmuje się wybitny historyk polski Kazimierz Tymieniecki, profesor Uniwersytetu Poznańskiego. W swym wielkim dziele „Ziemie Polskie w starożytności", które ukazało się w r. 1951, rozprawia się on kategorycznie z wywodami nauki niemieckiej, która pragnie umiejscowić kolebkę Słowian do terenu bagien Polesia.

Opierając się na wynikach uczonych prac badawczych nauka nasza wykazała, że ziemie polskie na wiele wieków przed powstaniem Państwa Polskiego zamieszkiwane były przez plemiona słowiańskie. Prasłowiańskość tych ziem sięga około tysiąc trzysta lat przed naszą erą. Trzon słowiański zawsze utrzymywał się na większości tych ziem, mimo przemarszu przez nie w ciągu późniejszych tysiącleci różnych ludów o innej przynależności plemiennej i rasowej. Tak więc w epoce, kiedy nastąpiła krystalizacja „plemion polskich", mianowicie od szóstego wieku n. e., ludność polska zamieszkiwała Pomorze, Wielkopolskę, Mazowsze, Małopolskę i Śląsk.

Jeszcze przed powstaniem jednolitego państwa Mieszka I istniały u nas niewielkie organizmy państwowe obejmujące poszczególne terytoria plemienne. Powstały one już w pierwszych wiekach naszej ery. Źródła historyczne mówią nam wyraźnie o istnieniu państwa Wiślan na południu, w obrębie Krakowa. Upadek państwa Wiślan w IX wieku umożliwia Polanom, obejmującym obszary Wielkopolski i Kujaw, wysunięcie się na czoło i skupienie wokół siebie innych plemion. W ten sposób doszło do ukształtowania się państwowości naszej w ciągu X wieku.

Nauka polska od szeregu lat przygotowuje się do wielkiej rocznicy Tysiąclecia Państwa Polskiego. Bodźcem dla niej są niezmiernie cenne publikacje źródeł — greckich, łacińskich, arabskich, skandynawskich, niemieckich i innych, które dotyczą początków naszego państwa. Bodźcem dla niej są również odkrycia archeologiczne z lat ubiegłych. Odkrycia te dają świadectwo wysokiego poziomu państwa pierwszych Piastów, dostarczają nowych dowodów, że ludność słowiańska i prasłowiańska zamieszkiwała ziemie polskie już na wiele wieków przed naszą erą. Na uwagę zasługują zwłaszcza rezultaty badań archeologicznych na Ziemiach Zachodnich w takich ośrodkach, jak: Wolin, Kamień Pomorski, Opole, Niemoza, Gdańsk. Badania archeologiczne prowadzone są także *na terenie naszego województwa w rejonie Suwalszczyzny* i mogą się poszczycić również poważnymi osiągnięciami.

Tak więc w okresie jubileuszowym badacze dziejów ojczystych wyjaśnią wiele zagadnień dotychczas nieznanych i oświetlą należycie zjawiska zbadane dotąd niedostatecznie, a dotyczące naszej historii sprzed dziesięciu wieków. Będą podjęte wydawnictwa źródłowe, nastąpi pogłębienie wiedzy historycznej i upowszechnienie jej w naszym społeczeństwie.

Wyraz tym tendencjom dał VIII Zjazd Historyków Polskich, który odbył się we wrześniu ubiegłego roku w Krakowie. Zgromadził on nestorów badań historycznych, zgromadził także młode pokolenie pracowników tej dziedziny nauki. Wśród tysiąca czterystu uczestników Zjazdu było również wielu nauczycieli i miłośników historii z całego kraju. Wytyczył on kierunki dalszych prac historycznych, zwłaszcza prac regionalnych, związanych z genezą wielkiej rocznicy Tysiąclecia Państwa naszego. Wielką zasługą Zjazdu jest położenie szczególnego nacisku na popularyzację wiedzy historycznej wśród szerokich mas naszego społeczeństwa, na rozwijanie badań regionalnych.

Zbliżające się obchody Tysiąclecia Państwa Polskiego stawiają zadania nie tylko przed nauką polską, która ma zająć się intensyfikacją prac badawczych i uprzystępnieniem osiągnięć naszych uczonych szerokim masom społeczeństwa. Wielką rolę w tej dziedzinie odegra również s z k o ł a — *zwłaszcza działalność pedagogiczna w niej naszych historyków*. Dlatego też obrady VIII Zjazdu Historyków Polskich zostały poprzedzone jednodniową konferencją nauczycieli historii wszystkich typów szkół, poświęconą sprawie nauczania historii.

Komisja Historyczna Komitetu Przygotowawczego do obchodów Millenium przedstawiła ostatnio plan wydawnictw naukowych związanych z Tysiącleciem Państwa Polskiego. Oto zespół badaczy pod kierownictwem prof. Natalii Gąsiorowskiej opracowuje wielotomowe dzieło pod tytułem „Źródła do dziejów polskiej klasy robotniczej". Pierwszy tom „Źródeł" ukaże się już w 1960 r.

W czasie obchodów Tysiąclecia, z okazji setnej rocznicy Powstania Styczniowego, Ministerstwo Kultury i Sztuki zorganizuje w Warszawie centralną wystawę obrazującą nasze walki narodowo-wyzwoleńcze. W Krakowie zaś i we Fromborku, z okazji sześćsetnej rocznicy powstania Akademii Krakowskiej, będą zorganizowane wystawy przedstawiające wkład nauki polskiej do kultury światowej.

Anegdoty

Przekonany klient

Wielki malarz flamandzki, Brueghel, kiedy był jeszcze młody i niezbyt sławny, malował tylko pejzaże i martwą naturę. W tym okresie poprosił go ktoś o namalowanie obrazu. Brueghel przyjął zamówienie i namalował pejzaż z małym kościółkiem. Na obrazie nie było ani jednej ludzkiej figury. Kiedy zamawiający przyszedł odebrać pracę malarza, był w niemiły sposób zaskoczony brakiem ludzi na płótnie.

— Panie Brueghel — powiedział — pan zapomniał namalować ludzi na obrazie.

— Nic podobnego — odpowiedział Brueghel nie mogłem ich namalować, gdyż wszyscy mieszkańcy tej okolicy poszli do kościoła.

— Chyba że tak — odpowiedział w pełni zadowolony nabywca, płacąc od ręki za obraz.

Osioł-wyborca

Beniamin Franklin był znany z ciętego dowcipu. Jedna z jego złośliwości dotyczyła amerykańskiego systemu wyborczego, opartego, jak wiadomo, na cenzusie majątkowym.

— Jestem właścicielem pięknego kłapoucha — powiedział Franklin — od swojej własności płacę podatek, w konsekwencji czego posiadam prawa wyborcze. Osioł mi zdycha, przestaję płacić podatek, a więc tracę prawa i przestaję być wyborcą. Chcę w końcu wiedzieć, czy to ja mam prawa wyborcze, czy też mój osioł?

J. RADLIŃSKA

CZUFUT-KALE

Muzo, a ja spojrzałem. Przez świata szczeliny
Tam widziałem — com widział, opowiem — po śmierci
Bo w żyjących języku nie ma na to głosu.
(A. Mickiewicz: „Droga nad przepaścią w Czufut-Kale")

Czy wiecie, jak smakuje włóczęga po miejscach znanych tylko z bajek? Włóczęga bez przewodnika zarówno takiego z krwi i kości, jak i takiego z papieru i farby drukarskiej...

Powiedziano nam, że Czufut-Kale poznamy po... echu. Trzykrotnie ma ono obiecieć skały, trzykrotnie odbić się od przepaści i trzy razy odpowiedzieć intruzom, naruszającym fizycznie ciężką ciszę nawarstwioną tu po wiekach gwałtów, po latach śmierci, po dniach pustki, która i dziś święci w ruinach swój triumf nad przemocą i wspomnieniem umarłych.

— Po co tam idziecie? — pytano. — Droga trudna, ostre kamienie, kłujące osty, wkoło martwe głazy. Po co idziecie?

Gdyby to umieć na takie pytania odpowiadać z sensem. Pewno, nikt nam tej drogi nie zlecił, nie przykazał. — Idziemy posłuchać, jak echo odpowiada trzy razy...

Ale nam odpowiedziało tylko razy dwa. Tak, skały wyraźnie powtórzyły: ...cho ...cho..! Dźwięk „e" zagubił się u podnóża gór, w prastarych jaskiniach, w których na początku naszej ery mieszkali ludzie.

Kiedy stąpaliśmy po stopniach niegdyś precyzyjnie wykutych w skale, a dziś kruszących się od ciężaru milionów przeszłych tędy nóg, każdego z nas męczyło to samo rozczarowanie: dlaczego tylko dwa razy? Towarzyszyło ono aż do momentu, kiedy zasapani z wysiłku stanęliśmy wreszcie pod „przyklejonymi" pod szczytem góry kolorowymi malowidłami świętych.

— Słuchajcie, to nie jest Czufut-Kale. Przecież tamto jest tatarska twierdza, a tu — chrześcijańskie malowidła.

Że też ten Gabriel musi być zawsze tak konsekwentnie logiczny. Człowiekowi zaczynały się już kojarzyć jakieś dyletanckie, na gorąco wymyślone dzieje kolumn i ołtarzy zawieszonych wysoko nad ziemią; pewno po to, aby dawać ludziom przez całe wieki złudzenie bliskości nieba... A ten znalazł już nawet wmurowaną tablicę. Czytał „Uspienskij christianskij monastyr".

A więc chrześcijański klasztor. Zebrane ze skąpych zapisków wiadomości pozwalają zorientować się, że — wzniesiony w IX w. n. e. — klasztor, łącznie z Czufut-Kale i wioską rozrzuconą w dolinie, stanowił typowy kompleks feudalny. Do dziś w pobliskim gaju orzechowym zachowały się ślady osiedliska ludzkiego. Ale tylko ślady.

Klasztor był potęgą. Był panem olbrzymich posiadłości ziemskich. Był centrum krymskiego prawosławia. Nawet bezwzględni chanowie tatarscy ulegali jego przemożnym wpływom; od czasu do czasu zezwalali bowiem więzionym przez siebie możnym panom i książętom rosyjskim na spotkania w klasztorze z posłami z dalekiej ojczyzny.

Dziś z pieczary wykutej u stóp klasztoru wyziera w obłędnym przerażeniu para oczu królika; po najniższym stopniu, całowanym niegdyś ustami ubogiego pątnika, spaceruje kura pomalowana — tutejszym zwyczajem —na pstrokato, a stare malowidło o cudownie świeżych barwach rozdarł ktoś wydrapanym napisem: „Tu był Sasza z Leningradu".

Wieki minęły, ale wandale zostali. U nas, u nich, wszędzie. Budowa nowego ustroju znacznie wyprzedza wychowanie nowego człowieka. Taka jest historyczna prawidłowość. A może podstawowa praktyczna trudność... Chyba zresztą i jedno i drugie.

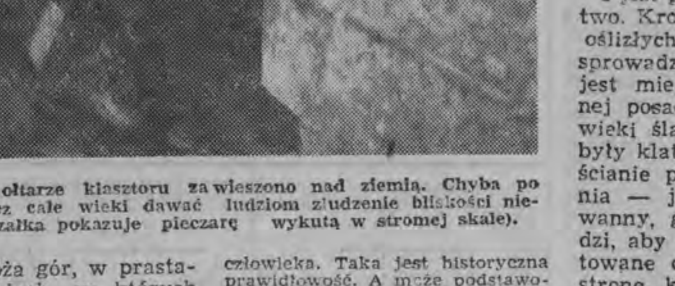

Kolumny i ołtarze klasztoru zawieszono nad ziemią. Chyba po to, aby przez całe wieki dawać ludziom złudzenie bliskości nieba. (Strzałka pokazuje pieczarę wykutą w stromej skale).

Dziś już zdobyta

Południowe wrota. Tajemne. Otworzą się ze skrzypem. Wpuszczą pięcioro żywych do twierdzy tysięcy umarłych.

To na pewno tu. Echo odpowiada trzy razy. Już widać na szczycie zębatą linię obwarowań. Za kilkanaście minut cofniemy się o 1300 lat, do VI wieku. Wtedy Alanowie założyli tu swoje miasto, wtedy wznosili dwupoziomowe domy z oknami patrzącymi w podwórze. Handlowali, trudnili się rzemiosłem, przekształcali skałę w ziemię, która będzie rodzić..

W 1299 r. napadli Tatarzy. Spustoszyli miasto, ludzi sprzedali w niewolę poza granice Krymu, budowniczych i rzemieślników zostawili na wysługę sobie, zasieli grozę i strach, wycisnęli morze łez ...Tatarzy, trzynastowieczni faszyści.

Czufut-Kale znaczy twierdza żydowska? Dlaczego? Bo Karaimowie, którzy w ostatecznym rachunku przetrwali Tatarów i byli świadkami ich klęski, wyznawali Jehowę.

Zębate mury ciągle jeszcze daleko. Wstyd się przyznać. nie mam siły, co krok zjeżdżam na dół. Ludzie w Bachczysaraju mówili o ostrych kamieniach i kłujących ostach, ale nie uprzedzili, że w butach podbitych skórą wejście na ten szczyt jest zwykłym maniactwem. Zdejmuję buty. Niezdobytą przed wiekami twierdzę Czufut-Kale, zdobywam boso.

Stróż, jedyny z dwojga dziś żyjących w twierdzy ludzi, patrzy na moje pokaleczone nogi. — Nie wpuszczam w środę — powiada. — Ale skoro boso weszliście na taką wysokość... (przydało się).

— A jaka tu wysokość?

— 528 m. I 18 hektarów przestrzeni.

Stróż, staruszeczek maleńki, mięknie zupełnie, kiedy się dowiaduje, że jesteśmy Polakami. On jest też Polakiem, Orłowski... Nieczęsto tu zagląda ktoś z Polski. Taki świat, taki ogromny świat leży między Polską, a tą twierdzą wymarłą wiszącą nad przepaścią, z trzech stron niedostępną żadnemu śmiałkowi.

Śmierć ociera się o ramię

Nie ma miasta z VI w. Są w tym miejscu foremne głazy i osty o bajecznym kształcie kwiatów.

Nie ma domów, ni pałaców, ni żadnej zachowanej w całości pamiątki okrutnej wszechwładzy chanów. Jest skalista pustynia.

I jest podziemne ich władztwo. Kroki głucho dudnią po oślizłych schodach. Tędy sprowadzano skazańców. Tu jest miejsce sądu W skalnej posadzce zostały przez wieki ślady po klatkach. To były klatki dla ludzi. W ścianie przetrwały wyżłobienia — jak koryta. To były wanny, gdzie wstawiano ludzi, aby mokli. Okno, zakratowane do dziś, wybiega na stronę, która w Czufut-Kale przeraża najbardziej — na stronę przepaści.

Wspólne są chyba myśli ludzi czekających na śmierć. Dlatego może tutaj, w Czufut-Kale prześladuje wizja przerażonych oczu. Nie tylko wojewody Szeremietiewa, dyplomaty Ajtemirowa czy księcia Romodanowskiego, więzionych w twierdzy przed trzema setkami lat. Oni są dla nas istnieniem historycznym. Prześladują oczy bliskie, niedawno jeszcze żywe... Matki dającej dziecku ostatnią pigułkę nasenną w przedostatnią godzinę powstania w getcie, oczy łapanych na ulicy, oczy — w ostatniej sekundzie zalepiania gipsem.

Dziadek Orłowski mówi: to jest miejsce kaźni. Ale przewodniki mówią inaczej. — Nie zapominajcie — odzywa się ktoś — że przewodniki były układane dawno.

Dawno... paradne... więc kiedy to być mogło? Osiem, sześć lat temu, jakie to ma znaczenie w tym miejscu gdzie wydaje się, iż barki nie udźwigną ogromu dziejów ciężaru wieków... A może to dawno, skoro trudno już odtworzyć ów okres triumfu kłamstwa nad prawdą sprzed kilku lat.

Stwierdzamy, iż odkłamujemy historię — i oni, i my. Przekonujemy się, iż dzieje należy odtworzyć na faktach prawdziwych — i u nich, i u nas. Czy w takim razie ważne jest, w jakim stopniu ta pieczara — własność tych którzy zadawali gwałt ludzkiemu istnieniu — była miejscem kaźni a w jakim — pomieszczeniem gospodarczym? Przecież nie miejsca kaźni tworzą historię. Powiedźcie sami...

IRENA RADLIŃSKA

Koła wozów przejeżdżających przez setki lat tą bramą wyżłobiły w skale głębokie koleiny.

KRONIKA młodych

...można na spotkania pod kinem „Syrena" w Białymstoku. Od 1 listopada kino to przebudowane i unowocześnione wyświetlać ma już filmy. Do zobaczenia pod syrenką!

RAZ, DWA, CZA, CZA, CZA...

...powtarza donośnie i energicznie tow. Henryk Małyszko a 19 par stawia pierwsze kroki tańca towarzyskiego. Kurs tańca towarzyskiego zorganizowany przez WDK, a prowadzony przez tow. Henryka Małyszko, ćwiczy w każdy poniedziałek i piątek w świetlicy „Pasmanterii" od godz. 19. Podobno są jeszcze wolne miejsca na kursie.

NA APEL...

...Komitetu Centralnego ZMS w związku z II Krajowym Zjazdem coraz więcej grup przystępuje do energicznego działania. Powiatowa organizacja ZMS w Białymstoku wezwała wszystkie inne powiatowe (i miejskie) organizacje do współzawodnictwa. ZMS owcy z Suwałk odpowiedzieli zobowiązaniami oszczędności dziesiątek ton węgla (zobowiązanie młodych kolejarzy). Członkowie ZMS z Zambrowa współzawodniczyć będą o tytuł Brygady Pracy Socjalistycznej, a wszyscy starają się jednocześnie o rozszerzenie szeregów Związku.

AKTYW ZMS...

...zobowiązany został do intensywnego pogłębiania wiedzy. Jedna tylko Wieczorowa Szkoła Aktywu w Czarnej Wsi liczy około 50 słuchaczy. W Białymstoku zajęcia rozpoczęły trzy wieczorowe szkoły aktywu, a mianowicie robotnicza w Fastach, z innych zakładów i instytucji w Białymstoku i WSA młodzieży szkolnej.

JĘZYKÓW OBCYCH...

...uczyć się mają przy pomocy BUR działacze ZMS w Białymstoku. Skupieni wokół KW ZMS przedstawiciele młodej inteligencji też nie będą marnowali wolnego czasu, ucząc się intensywnie języków obcych.

DZIEWCZĘTA Z DĄBROWY...

...członkinie ZMW z powiatu dąbrowskiego radziły w ubiegłą niedzielę nad swoimi sprawami. Referat, jak zwykle, mówił o osiągnięciach i zadaniach. Ale w dyskusji wypłynął problem wzajemnego szacunku w zachowaniu się wiejskich dziewcząt i chłopców. ...Nie należy pójść tańczyć z chłopcem, który ma ręce w kieszeniach, gdy się kłania...

LESZEK

To naprawdę się zdarzyło...

W Szkocji jedna z drużyn piłkarskich poniosła niespodziewanie wysoką porażkę. Stało się to powodem do złożenia protestu, którego sentencja brzmiała następująco:

„Padliśmy ofiarą podstępu przeciwnika, który za naszą bramką ustawił najpiękniejsze dziewczyny z całego miasta w charakterze fotoreporterów. Bramkarz cały czas oglądał się na nie i dlatego puścił aż 5 bramek. Przewodniczący miejscowej komisji dyscyplinarnej zażądał obejrzenia głównej winowajczyni, panny Maud Mac Intyre i zrozumiał wtedy bramkarza. Komisja jednak nie uznała protestu, natomiast przewodniczący jej w dwa tygodnie później ożenił się z panną Maud.

* * *

Niecodzienny wypadek zdarzył się na meczu III-ligowych drużyn angielskich Earlstown-Dartmoor. Gra była wyrównana, a wynik utrzymywał się remisowy. Nagle środkowy napastnik zespołu gości znalazł się sam na sam z bramkarzem i gdy miał już strzelić z bliskiej odległości stuprocentową bramkę, wyskoczył na boisko mały piesek i wspaniałym skokiem zerwał spodenki z piłkarza, który miał zdobyć decydującego gola. Piłkarz, czerwony jak burak, wśród wrzasku i pisku kobiet, uciekł do szatni. Ponieważ zabrakło zapasowych spodenek, do końca meczu nie wszedł już na boisko. Przy przewadze jednego zawodnika drużyna gospodarzy wygrała to spotkanie. Goście jednak dopatrzyli się podstępu i złożyli protest. Dochodzenie wypadło rewelacyjnie. Okazało się, że jeden z miejscowych kibiców pół roku szkolił swego psa, by w naglej potrzebie przyjść z pomocą swojej drużynie.

ABC ROLNICTWA na świecie

- ABISYNIA
- AFGANISTAN
- ALBANIA

Jak zagadnienia rolne kształtują się w innych krajach świata? Jakie są systemy gospodarowania na roli? Co uprawiają rolnicy w dalekiej Afryce, a co hodują w Australii? Odpowiedzi na takie i podobne pytania nurtują często nie tylko czytelników wiejskich. Dlatego w naszym cotygodniowym „Magazynie" postaramy się dać przegląd najistotniejszych problemów i danych z dziedziny rolnictwa w poszczególnych krajach różnych kontynentów. Kraje uszeregowane są w porządku alfabetycznym. Dane podawać będziemy bez komentarzy i wniosków. Pozostawiamy tę stronę samym Czytelnikom. A więc...

Abisynia — to zacofany kraj rolniczy, leżący w północno-wschodniej Afryce. Zacofany, gdyż nadal panują tam stosunki feudalne i przeżytki ustroju rodowego. W rolnictwie zatrudnionych jest 95 proc. ludności. 80 proc ziemi uprawnej znajduje się w posiadaniu wielkich właścicieli i kościoła. Na 11 milionach hektarów ziemi uprawia się tam najwięcej jęczmienia, kukurydzy, siemienia lnianego i kawy. Hoduje się bydło, owce, kozy, konie i muły oraz w mniejszych ilościach osły i wielbłądy.

Afganistan. W rolnictwie tego kraju, leżącego w południowej Azji (graniczący z Pakistanem, Iranem, ZSRR i Chinami) — podobnie jak w Abisynii, dużą rolę odgrywają stosunki feudalne. Pod uprawą znajduje się tu około 5 proc. terytorium kraju. Oprócz upraw zbożowych, ludność wiejska zajmuje się sadownictwem i pasterstwem. Roczna produkcja wełny wynosi tu ogółem blisko 7 tys. ton, a skórek karakułowych ponad 2 mln sztuk. Podstawowe uprawy: pszenica, kukurydza, jęczmień, ryż, rośliny motylkowe, bawełna, buraki cukrowe, winogrona i inne owoce.

Albania. Do ostatniej wojny rolnictwo Albanii było bardzo prymitywne. Ustrój socjalistyczny zmienia oblicze tego bałkańskiego kraju. W roku ubiegłym 1935 spółdzielni produkcyjnych i 22 gospodarstwa państwowe obejmowały w Albanii łącznie 79 proc. terenów uprawnych. W zasadzie jest to kraj górzysty, gdyż 1/3 obszaru zajmują wzniesienia ponad 1000 m, pokryte lasami głównie dębowymi, grabowymi i bukowymi. W dolinach oprócz zbóż, chłopi albańscy uprawiają: tytoń, bawełnę i buraki cukrowe.

O rolnictwie dalszych krajów na literę „A" — Algierii, Argentyny, Australii — czytaj w kolejnym numerze „Magazynu". (m)

MODA

Niezawodnym uzupełnieniem garderoby każdej pięknej pani powinien być sweter. Zwłaszcza w naszym klimacie bez swetrów nie można się obejść. Możemy je nosić od rana do wieczora, zmieniając tylko dodatki.

Są zresztą sweterki ażurowe o wymyślnych wzorach, w które ubieramy się do teatru lub nawet na wieczorki taneczne.

Podajemy dzisiaj kilka fasonów eleganckich i ładnych sweterków. W kolorową wełnę można się zaopatrzyć w białostockich sklepach.

A więc przystępujemy do wyboru.

Szeroka, kolorowa bluzeczka robiona z cienkiej wełny. Rękawy kimonowe bez ściągacza. Pod szyją szeroka, zapinana plisa. Do tej sweterkowej bluzeczki pasują różnokolorowe, jedwabne chustki zawiązywane dookoła szyi.

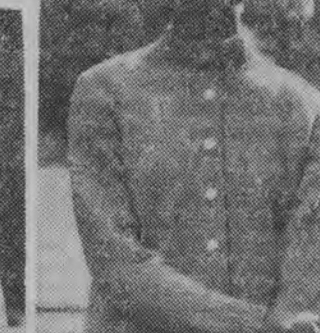

Ten komplet składa się ze sweterka, takiej samej czapeczki i spódnicy robionej na drutach. Maleńki stojący kołnierzyk robiony takim samym ściegiem, jak cały sweter.

Ten sweter jest bardzo praktyczny. Możemy go nosić do biura, do szkoły, możemy go nałożyć, gdy się udajemy w podróż. Duże kolorowe guziki są jedyną ozdobą prostego fasonu. Do tego nakładamy jasną szeroką spódnicę z wełny, ciemne pończochy i nawet w chłody jesteśmy modne.

Ten sweterek ma oryginalny karczek robiony tym samym ściegiem co ściągacz i mankiety. Sweter możemy nosić również pod jesienne kostiumy.

MARTA

Płoteczki FILMOWE z

Pamiętacie przedwojenne polskie komedyjki filmowe z Dymszą, Żabczyńskim, Bodo, Smosarską? Nie pamiętacie? To w takim razie przypominamy jedną z nich pod tytułem „JADZIA". W rolach głównych „Królowa polskiego ekranu" — Jadzia Smosarska i Aleksander Żabczyński. A oto ich zdjęcia z tego filmu, wykonano 25 lat temu...

Aleksander Żabczyński, który po wojnie wszedł do czołówki aktorów teatralnych Polski, już nie żyje. A pani Jadzia?... Ma piękny dom w pobliżu Nowego Jorku i z niesłabnącą sympatią przyjmuje u siebie rodaków odwiedzających Amerykę. (u)

TEATRALNE róże i kolce

Aktor białostockiego teatru, Edward Gudowski, nadesłał nam list o blaskach i cieniach (a tych jest o wiele więcej) pracy w objeździe. Drukujemy ten list w całości.

Zespół Teatru im. Al. Węgierki co roku wyjeżdża ze swoimi sztukami w teren. Teatr nasz objeżdża większe i mniejsze miasteczka, a nawet wsie województwa. Stara się dotrzeć ze sztuką tam, gdzie na to pozwalają chociażby prymitywne warunki sceniczne. I właśnie wrażeniami z ostatniego objazdu chcę się podzielić ze wszystkimi.

Śmiało można powiedzieć, że nasza sztuka i my, jesteśmy własnością ogółu. Co wieczora setki widzów ogląda nas na scenie. Co wieczora widownia i my stanowimy jedną całość. Wspólnie przeżywamy dramaty i wspólnie bawimy się. I dlatego wiele spraw, z którymi spotykamy się w objeździe, właśnie przez pryzmat tej wspólnoty, nie możemy sobie jakoś wytłumaczyć.

Ot, chociażby taki nie pierwszy i nie lepszy przykład. Kolno. Miasteczko nieduże posiadające również niedużą salkę kinową. W tym samym budynku mieści się świetlica Ochotniczej Straży Pożarnej. Na pięterku, nad sceną, znajduje się dyżurka tejże straży. I właśnie tutaj spotkała nas największa przykrość. Pijany strażak dyżurny wpakował się za kulisy i bez najmniejszej żenady zaczął odchylać kotarę i zaglądać na scenę. Kiedy nasi pracownicy poprosili go, żeby tego nie robił i opuścił scenę, urażony poszedł do swego pokoju, nastawił na cały regulator chrapiące i wyjące radio, a dla uzupełnienia efektu tupał buciorami w podłogę. Posypał się tynk na głowy grającym aktorom, którzy przerażeni nie wiedzieli, co mają robić. „Pertraktacje" trwały kilkanaście minut przy wiązankowej argumentacji strażaka. Łagodziliśmy sytuację jak mogliśmy. Przecież trzeba było dokończyć jakoś przedstawienie. I co w tym zawinili widzowie?

Mili kolnianie — jeżeli już więcej nie zobaczycie naszego afisza teatralnego w waszym miasteczku, to zawdzięczajcie to tym wszystkim, którzy tak „gościnnie" nas przyjmują. Przecież my i tak nie liczymy się z niewygodami, zimnem, brudami, ale żebyśmy musieli uciekać jak intruzi — to już za wiele. Grozić nam pobiciem za ciężką i piękną pracę, naprawdę nie można.

Wiem, że ojcowie Kolna zechcą nas przeprosić za wybryk pijanego osobnika. Wiem, że będzie on za to ukarany. Ale nie o to nam chodzi. My, aktorzy, dla każdego widza z prowincji mamy więcej sentymentu i więcej serca, bo rozumiemy jego sytuację. Przecież o rozrywkę kulturalną, a szczególnie o teatr na prowincji jest bardzo trudno. I tu właśnie stawiamy nasze pytanie, na które od dawna nie znajdujemy odpowiedzi.

Dlaczego, nie tylko w przypadku Kolna, spotykają nas większe lub mniejsze przykrości i świństwa? Dlaczego istnieje absolutny brak zainteresowania, a nawet lekceważenie ze strony osób powołanych wspólnie z nami do upowszechniania kultury w terenie? Dlaczego niemal w każdym miasteczku nasi pracownicy muszą sprzątać brudy na scenach? Dlaczego nikt nie zatroszczy się o to, żeby zrobić tam, gdzie można, garderoby, ubikacje i przeprowadzić wodę bieżącą? I dlaczego cały szereg teatrzyków z roku na rok bezpańsko niszczeje?

Przecież państwo na kulturę daje grube tysiące. Są kierownicy domów kultury. Są kierownicy kin. Czy ich te sprawy nie obchodzą? Myślę, że powinny obchodzić.

Nie jest na przykład obojętne, czy dajemy przedstawienie dobre, czy złe. Staramy się zawsze grać jak najlepiej. Ale często, mimo szczerych chęci, nie możemy. Po prostu warunki, jakie zastajemy w niektórych salach urągają najprymitywniejszym wymaganiom. A przecież my naprawdę nie żądamy za wiele. Trochę zrozumienia i szacunku dla naszej ciężkiej i odpowiedzialnej pracy. Trochę uśmiechu, serca i ciepła.

A wtedy na pewno nie będzie awantur w Kolnie, przebijania opon w Brańsku, czy mocowania się z podchmielonymi wyrostkami w Ciechanowcu. Obsługa hotelowa w Ełku będzie bardziej uprzejma i uatrakcyjni nam pobyt w tak przyjemnym i sympatycznym mieście. W pokoju nr 2 w łomżyńskim hotelu nie będą nas „jadły" pluskwy. W Sejnach nie trzeba będzie chodzić aż do milicji z prośbą o pozwolenie zajęcia świetlicy na garderobę. A nasze koleżanki nie będą już musiały w prywatnym mieszkaniu przebierać się w towarzystwie podrastających dzieci. Słowem — przy dobrych chęciach można zmienić wiele na lepsze.

Za przykład niech posłuży Bielsk Podlaski. Tam jesteśmy zawsze mile i serdecznie witani. Publiczność wymagająca, ale wdzięczna. Jedyne miasteczko, gdzie stale obdarzają nas kwiatami. A w małym bielskim hoteliku czujemy się jak u siebie w domu.

Popularne przysłowie powiada, że nie ma róży bez kolców. To prawda. Może już w następnym objeździe będziemy jednak mieli więcej róż a mniej kolców.

EDWARD GUDOWSKI

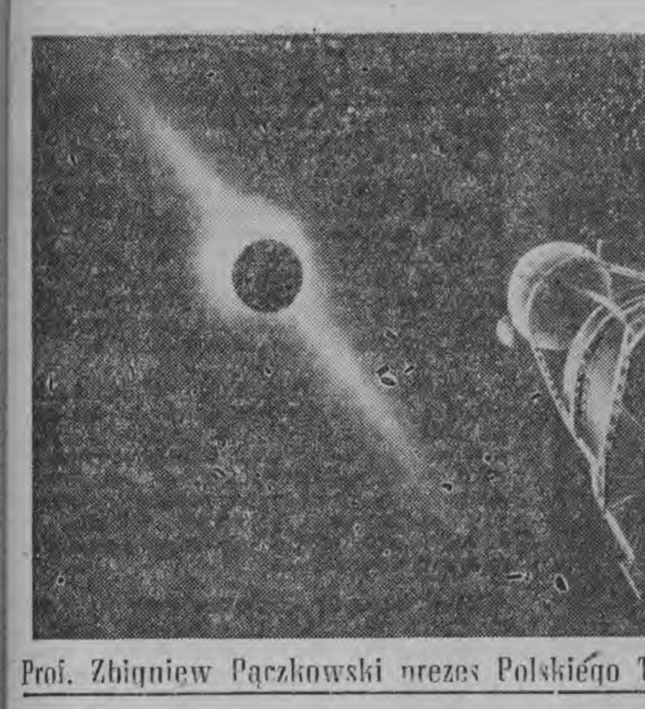

Prof. Zbigniew Pączkowski prezes Polskiego Towarzystwa Astronautycznego

NA DRODZE DO ODKRYCIA CAŁEGO KSIĘŻYCA

Myślę, iż w przypadku ostatniej próby księżycowej na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, że na orbitę księżycową w ostatnim członie rakiety o ciężarze końcowym (bez paliwa) równym 1553 kg wyniesiona została szczególnie bogato wyposażona w aparaturę pomiarową i przekaźnikową automatyczna stacja międzyplanetarna, zaopatrzona w baterie słoneczne, a więc przystosowana do szczególnie długiego okresu pracy.

Obecna stacja międzyplanetarna, włączając w zakres swego działania ogromne obszary przestrzeni kosmicznej, umożliwi człowiekowi realizację drugiego etapu wgłębiania się w tajniki tej przestrzeni, po etapie pierwszym, opartym na wykorzystaniu krążącego jeszcze tylko w pobliżu Ziemi, a obecnie kończącego już okres swej pracy — trzeciego sputnika radzieckiego. Nie bez znaczenia jest także i to, iż przy próbie obecnej musiała zostać osiągnięta jeszcze większa prędkość niż przy próbie poprzedniej. Jeśli się więc uwzględni, że ciężary odpowiednich urządzeń są także większe, to wówczas łatwo będzie dojść do wniosku, iż przy ostatnio przeprowadzonej próbie księżycowej znaleźć musiały zastosowanie urządzenia rakietowe o niespotykanej dotąd, rekordowej w stosunku do urządzeń dotychczasowych — potędze działania.

Zasadniczym osiągnięciem, wyróżniającym obecną próbę będzie, niewątpliwie, przede wszystkim uzyskanie danych naukowych dotyczących drugiej, nigdy nie widzianej okiem człowieka — półkuli Księżyca. Jak bowiem wiadomo, na skutek tego, iż czas obrotu Księżyca dokoła jego własnej osi jest ściśle równy okresowi obrotu Księżyca dokoła Ziemi, obserwować możemy stale tylko jedną i tę samą stronę jego tarczy, podczas gdy druga jest zupełnie niezbadana. Nie należy się zresztą chyba spodziewać specjalnie rewelacyjnych różnic w warunkach panujących na obu półkulach Księżyca, gdyż wpływy Ziemi na ukształtowanie się tych warunków nie odgrywają na tyle dominującej roli. Tak czy inaczej jednak wszelkie dane dotyczące drugiej półkuli Księżyca będą stanowiły prawdziwą sensację naukową.

Oprócz danych odnoszących się do Księżyca radziecka automatyczna stacja międzyplanetarna będzie mogła, oczywiście, dostarczyć ogromnie cennego materiału naukowego, dotyczącego budowy i własności samej przestrzeni kosmicznej.

Na podstawie dotychczasowych komunikatów trudno jeszcze ściśle ustalić w jaki sposób ukształtuje się tor stacji międzyplanetarnej. Odpowiedź na to pytanie stanie się możliwa dopiero, gdy dokonane zostaną prowadzone obecnie na bieżąco dalsze pomiary i obliczenia. Możemy jednak z dużą dozą słuszności wykluczyć raczej wszelkie bardziej szczególne przypadki ruchu wynikające z teorii ruchu względnego trzech ciał, w danym razie: Ziemi, Księżyca i rakiety. Do tego rodzaju przypadków, wymagających dla ich zrealizowania specjalnych warunków, należałoby na przykład wprowadzenie stacji na taką orbitę, by okrążała ona w sposób mniej lub więcej ustalony wyłącznie Księżyc. Należy się raczej liczyć, że stacja międzyplanetarna będzie okrążała równocześnie i Księżyc, i Ziemię, a więc, że stanie się ona równocześnie satelitą obu tych bliźniaczych planet. Obieg po orbicie obejmującej Ziemię i Księżyc trwałby wówczas kilka dni i w tych odstępach czasu stacja mogłaby ponawiać dokonywanie wszystkich pomiarów według odpowiednio ułożonego programu. Oczywiście, spotkanie stacji z Księżycem mogłoby nie następować podczas każdego okrążania orbity — byłby to przypadek lotu zupełnie szczególny — niemniej okrążanie Księżyca przez stację następowałoby w ustalonych okresach. Tego rodzaju rozwiązanie, studiowane zresztą bardzo szczegółowo przez wielu uczonych, byłoby szczególnie korzystne z punktu widzenia korzyści naukowych z tej próby. Może wreszcie zdarzyć się także i przypadek, że już w początkowym okresie swego lotu stacja — wskutek niekorzystnego usytuowania trzech rozważanych tu ciał i odpowiedniego układu prędkości — spadnie na Ziemię lub na Księżyc.

Zadziwiać nas musi niezwykła planowość, konsekwencja i tempo, w jakim uczeni radzieccy realizują coraz to nowe, stanowiące dalsze etapy poznania próby księżycowe. Dzięki tym próbom staje się już dzisiaj możliwe dokonanie jakby nowego naukowego, i to już całkowitego odkrycia Księżyca. **(WiT-AR)**

To już dzieje się na Księżycu... Trwa budowa schronu, sięgającego głęboko pod powierzchnię Srebrnego Globu. Będzie to chronić astronautów przed działaniem meteorytów, promieni kosmicznych i innych szkodliwych wpływów zewnętrznych.

Nowości BUDOWLANE

DOMEK Z... TROCIN

Ob. Jan Gibowski z Rytla na Pomorzu opracował metodę produkcji płyt budowlanych... z trocin. Z dodatkiem pewnych składników chemicznych, wiążących sypkie trociny w zbitą masę i nadających cenne właściwości wyrabianym z tej masy płytom. Płyty są ognioodporne, a co szczególnie ważne — o wiele lżejsze od stosowanych dotychczas prefabrykatów budowlanych.

Dokonano już wstępnych, orientacyjnych obliczeń kosztu domków mieszkalnych z płyt trocinowych. Otóż komplet płyt do budowy parterowego domku o powierzchni 72 m kw. nie powinien kosztować więcej aniżeli 5.000 zł, a komplet płyt do budowy jednopiętrowej willi — około 10.000 zł.

NOWE POLSKIE TWORZYWO SZTUCZNE

Lekkość (ciężar 10-krotnie mniejszy od ciężaru korka), znakomite właściwości cieplnoizolacyjne, duża odporność za zmiany temperatury, a szczególnie na niskie temperatury — oto główne zalety nowego polskiego tworzywa sztucznego — styropianu.

Technologie wytwarzania nowego tworzywa, opartego na polistyrenie, opracowali inż. T. Wiecheć i W. Furmaniak z Warszawskiej Fabryki Tworzyw Sztucznych, a jego produkcja na skalę przemysłową ma być już wkrótce podjęta.

RUCHOME ŁAZIENKI

Niedługo będziemy mogli kupować sobie całe łazienki i ustawiać je tam, gdzie nam najwygodniej i gdzie oczywiście doprowadzona jest instalacja wodociągowo - kanalizacyjna. Mianowicie Poznańskie Zakłady Metalowe Przemysłu Terenowego podjęły już produkcję zgrabnych, przenośnych łazienek.

Jest to zajmująca niewiele miejsca kabina, składająca się z czterech ścianek lakierowanych na biało, podłogi oraz dwu natrysków. Jej wymiary: 80 x 80 x 190 cm. Krany i natryski podłącza się do znajdujących się w mieszkaniu przewodów instalacji wodociągowej.

Cena jednej łazienki z pierwszej partii ich produkcji została skalkulowana na ok. 6.000 zł.

PRZEWODY ELEKTRYCZNE... PRZYKLEJANE DO ŚCIAN

W Przedsiębiorstwie Instalacji Elektrycznych W2 w Warszawie opracowuje się doświadczalne metody zmniejszenia kosztów wyposażenia mieszkań w instalacje elektryczne.

Do zmniejszania tych kosztów w znacznym stopniu może się przyczynić usprawnienie i przyspieszenie zakładania przewodów. W wymienionym przedsiębiorstwie opracowano recepturę specjalnego kleju, który dobrze nadaje się do przymocowania przewodów z tworzyw sztucznych — do ścian z cegły i betonu. Klej ów odznacza się wielką wytrzymałością.

DLA PAŃ!

TECHNIKA PLUS KOSMETYKA I CO Z TEGO WYNIKŁO

Najpierw kilka nowości: rozpoczęto produkcję kompletu olejków do opalania w poduszeczkach igielitowych, z których każda służy do jednorazowego użycia. W maleńkich puderniczkach z polistyrenu będzie można już niedługo nabywać puder w stanie sprasowanym. W wytwornym polietylenowym opakowaniu ukaże się niedługo pasta do zębów „Miradon - Ekstra" w stanie półpłynnym, zawierająca środki antypróchnicowe. W poduszeczkach igielitowych będzie można nabywać szampon, także do jednorazowego użycia.

* * *

Rzecz medycyny w tym, aby kremy nie tylko pielęgnowały cerę, ale i leczyły. Nowe produkty badane są niejednokrotnie w ciągu szeregu miesięcy w laboratoriach Państwowego Zakładu Higieny i akademii medycznych.

Ostatnie nowości z tej dziedziny — to krem kojący, zawierający wyciąg rumiankowy i owocowy krem do rąk. Szczególne zainteresowanie budzi poddawany obecnie badaniom w klinikach dermatologicznych „Placenta Cream", zawierający wyciąg z łożyska. Krem ten doskonale odżywia tkanki skóry, nie ustępując preparatom zagranicznym. Zawiera on poza tym witaminę E i olej z kiełków pszenicy. Stadium badań przeszedł już odżywczy krem „Polena", spreparowany na wyciągu z pyłków kwiatowych. Wartościowy będzie także krem „Witazym", zawierający witaminę B z drożdży, oraz krem mleczny.

* * *

Trwałość zapachu perfum zależy od tzw. „utrwalaczy", które stanowią najdroższy składnik „pachnidła". Utrwalacze te nie grzeszą, niestety, przyjemnym zapachem — są to bowiem... piżmo, ambra i cybet. Piżmo — to wyciąg z gruczołów na podbrzuszu antylopy piżmowej, żyjącej w Chinach, ambra jest wydzieliną chorego na niedomagania wątroby wieloryba, a cybet — to zawartość gruczołów dużego kota.

Stanowczo — lepiej o tym nie wiedzieć.

* * *

W warszawskiej fabryce mydła i kosmetyków „Uroda" zostanie niedługo zainstalowane sprowadzone z Włoch urządzenie do ciągłej produkcji mydła. W nowoczesnym włoskim agregacie następować będą wszystkie stadia produkcji mydła, aż do gotowych do sprzedaży kostek. Aparatura ta ogromnie przyspieszy proces produkcyjny i zdejmie z człowieka

szereg ciężkich czynności, jakie dotychczas musiał wykonywać.

Mydło wyprodukowane przez ów agregat będzie znacznie lepszej jakości niż dotychczasowe i nie będzie ulegało deformacji w czasie przechowywania.

* * *

...Gdyby słoiki po zużytych w ciągu roku kremach przez wszystkie panie w Polsce można było ustawić jeden obok drugiego — zajęłyby one drogę z Warszawy do Moskwy, przy czym jeszcze oba miasta można by onasać słoikowym „murkiem".

(WiT-AR)

MUZYKA U DENTYSTY...

Muzyka może być skutecznym środkiem znieczulającym w czasie wiercenia w zębie — twierdzi stomatolog amerykański, dr Gardner. Od paru lat stosuje muzykę przy leczeniu swoich pacjentów i zawsze z dobrym wynikiem. W ubiegłym roku leczyłem w ten sposób 700 pacjentów, którym wykonywałem różne zabiegi, nie używając ani razu środków znieczulających.

Jak wygląda zabieg u dr Gardnera? Pacjent, siedząc na fotelu dentystycznym, wkłada na uszy słuchawki, które są połączone ze stereofonicznym magnetofonem, przez jeden głośnik słyszy muzykę, a przez drugi hałas, przypominający wodospad Niagara. Muzyka służy jako środek łagodzący cały system nerwowy i odprężający, natomiast hałas wodospadu jako środek usuwający ból.

Zachęceni wynikami dr Gardnera do stosowania audioanalgezji przystąpili również inni dentyści amerykańscy. (mk)

Zmierzch antybiotyków?

Do jednej z klinik w Białymstoku przywieziono kobietę w wieku 31 lat z ropnym zapaleniem gardła. Zdawało się, że sprawa jest błaha i że wystarczy jeden a może dwa zastrzyki penicyliny, aby bakterie ropne unieszkodliwić.

Sprawa przyjęła jednak inny obrót. Najpierw zbadano ropę i stwierdzono, że jest ona spowodowana bakteriami zwanymi gronkowcami (są to bakterie wywołujące przede wszystkim wszelkiego rodzaju ropnie). Jakież było jednak zdziwienie lekarzy, gdy po przeprowadzeniu odpowiednich badań okazało się, że gronkowce są oporne nie tylko na penicylinę, ale równocześnie na streptomycynę, aureomycynę, oksyterracynę i chloromycetynę, a więc zastosowanie każdego z tych silnych antybiotyków w tym przypadku nie dałoby żadnego efektu. W klinice zapanowała konsternacja.

ODPORNOŚĆ NA 5 ANTYBIOTYKÓW

Wprawdzie istnienie szczepów bakterii odpornych na penicylinę nie jest nowością, ale jednoczesna oporność aż na 5 głównych antybiotyków należy do zjawisk bardzo rzadkich.

Chora trzeba więc było leczyć w inny sposób. Może zastosować inne antybiotyki? Po kolejnych badaniach wyszło na jaw, że badane bakterie są wrażliwe tylko na erytromycynę. Tego samego dnia chora otrzymała parę dawek tego antybiotyku, a na drugi dzień nastąpiła już wyraźna poprawa. Po kilku dniach pacjentka opuściła klinikę całkowicie wyleczona.

Przypadek ten dał jednak dużo do myślenia lekarzom i mikrobiologom.

CZYŻBY BAKTERIE ZWYCIĘŻYŁY?

W odwiecznej walce człowieka z niewidzialnym wrogiem, którym są armie licznych gatunków chorobotwórczych bakterii — człowiek dzięki zdobyczom nowoczesnej nauki odniósł częste zwycięstwa. Jednym z takich sukcesów było odkrycie i zastosowanie penicyliny. Wkrótce jednak okazało się, że zwycięstwo było znacznie mniejsze, niż powszechnie przypuszczano, oto bowiem okazało się, że bakterie dysponują daleko rozwiniętą zdolnością dostosowywania się do niepomyślnych dla siebie warunków i choć wycofały się pod pierwszym uderzeniem nowej broni, to jednak już w krótkim czasie zaczęły się na nią uodparniać.

Na Krajowym Zjeździe Mikrobiologów, który ostatnio odbył się w Białymstoku, dwaj chirurdzy dr Okulczyk i dr Jeżyna przedstawili swoje ciekawe obserwacje na temat oporności bakterii, poczynione w okresie ostatnich siedmiu lat. Zbadali oni blisko 10.000 szczepów bakterii chorobotwórczych, pobranych od chorych z okolic Białegostoku i z samego miasta, i stwierdzili, że największa bakterii jest opornych na penicylinę, przy czym oporność ta wzrasta z czasem. W 1953 r. znajdowali oni aż 55 proc. gronkowców opornych na penicylinę, w następnych latach liczba ta zwiększała się, aż w bieżącym roku doszła do 95 proc.

Ta groźna statystyka dowodzi, że penicylina przestała już prawie całkowicie działać na gronkowce. Na drugim miejscu można postawić streptomycynę, na którą opornych było ok. 60 proc. szczepów, następnie tetracyklinę — 45 proc. Stosunkowo najlepsze wyniki osiągano przy zastosowaniu chloromycetyny i erytromycyny.

NIEWESOŁE PERSPEKTYWY

W czasie dyskusji ujawniły się dalsze, niepokojące szczegóły. Lekarze i naukowcy z różnych stron kraju sygnalizowali o podobnych zjawiskach.

Podobne zjawiska, choć może nie w tak ostrej formie, znane są z literatury światowej.

Zauważono przy tym, że bakterie potrafią szybko uodparniać się na każdy antybiotyk, a fakt istnienia obecnie różnej wrażliwości, zależnie od gatunku antybiotyku, tłumaczy tym, że antybiotyki wprowadzane są do lecznictwa kolejno. Na każdy nowy antybiotyk bakterie reagują z dużą wrażliwością, w miarę jednak jego rozpowszechniania się — wytwarzają coraz więcej sił obronnych. Jak więc widać, dużo przemawia za tym, że każdy ze znanych obecnie antybiotyków i każdy z tych, które jeszcze zostaną odkryte — czeka ten sam los.

NIE SZAFOWAĆ ANTYBIOTYKAMI

Mikrobiolodzy powiadają, że przyczyną tak szybkiego narastania oporności bakterii jest rozpowszechnione, niefrasobliwe szafowanie antybiotykami. Przy lada dolegliwości ludzie chętnie sięgają po penicylinę, streptomycynę czy inne antybiotyki. Kiedy zaś trzeba zastosować antybiotyk w poważnym przypadku, wówczas okazuje się, że bakterie chorego są całkowicie niewrażliwe i że antybiotyk wówczas nie działa.

Problem zaostrza również fakt, że człowiek mający antybiotykooporne bakterie przenosi je na innych ludzi, a wówczas i ci nie mogą być leczeni antybiotykami.

MAREK KOREYWO

ŻELAZNA GWIAZDA

W słabym, odbitym od sufitu świetle, tarcze liczników i przyrządów wyglądały jak galeria obrazów. Okrągłe — miały wyraz sprytny, podłużne — rozpływały się w bezczelnej pewności, a kwadratowe zastygały w tępym spokoju. Wewnątrz nich migotały błękitne, pomarańczowe i zielone ogniki, które potęgowały to wrażenie.

W środku wygiętego pulpitu wyróżniała się szeroka purpurowa tarcza. Przed nią w niewygodnej pozycji tkwiła dziewczyna. Zapominając o stojącym obok krześle, zbliżyła twarz do szyby. Czerwony odblask postarzał jej młodą twarz, podkreślał mocnymi cieniami pełne usta, zaostrzył lekko zadarty nos. Szerokie brwi pociemniały, nadając oczom ponury, zdeterminowany wyraz.

Nagle niegłośny metaliczny szczęk przerwał cichy śpiew liczników. Dziewczyna wzdrygnęła się. Wyprostowała plecy i szczupłe ramiona.

Z tyłu zgrzytnęły drzwi. Ukazał się w nich człowiek. Ruchy miał energiczne i dokładne. Zapaliło się złociste światło i gęste, rude włosy dziewczyny zaiskrzyły się. Oczy zajaśniały, patrząc z niepokojem i miłością na przybysza.

— Znowu nie spaliście? Sto godzin bez snu!...

— Daję zły przykład? — nie uśmiechając się, ale wesoło zapytał mężczyzna. W głosie jego dźwięczały niekiedy metaliczne tony.

— Wszyscy śpią — odezwała sie nieśmiało dziewczyna i... o niczym nie wiedzą — dodała półgłosem.

— Możecie mówić głośno. Towarzysze śpią i tylko my czuwamy w kosmosie, a od Ziemi dzieli nas dziesięć bilionów kilometrów. Wszystkiego półtora parsek[1]).

— I anamezonu[2]) mamy tylko na jeden rozruch! — przerażenie i zachwyt zadźwięczały w głosie dziewczyny.

Kilkoma gwałtownymi krokami zbliżył się do purpurowej tarczy kierownik trzydziestej siódmej gwiezdnej ekspedycji, Erg Noor.

— Piąty krąg.

— Tak, weszliśmy w piąty. I... nic. — Dziewczyna wymownie spojrzała na głośnik automatycznego odbiornika.

— Widzicie więc, że spać nie wolno. Trzeba przemyśleć wszystkie warianty, wszystkie możliwości. Zanim dojedziemy do końca piątego kręgu, trzeba podjąć decyzję.

— Ale mamy jeszcze sto dziesięć godzin czasu...

— Dobrze, zdrzemnę się tutaj w fotelu, gdy przestanie działać sporamin[3]), zażyłem go przed dobą.

Dziewczyna myślała nad czymś intensywnie. Wreszcie zdecydowała się zapytać:

— A może zmniejszyć promień kręgu? Może mają uszkodzony nadajnik?

— Nie wolno. Zmniejszenie promienia bez zmiany prędkości oznacza natychmiastowe zniszczenie statku. Zmniejszyć zaś prędkość i zostać bez anamezonu w odległości półtora parseka od Ziemi, poruszając się z szybkością przedpotopowych rakiet księżycowych? Minie wówczas sto tysięcy lat zanim zbliżymy się do naszego systemu słonecznego.

— Rozumiem. Ale może „Algrab" też nas szuka i zmienił kierunek?

— Nie mógł tak znacznie zboczyć z drogi. Musiał wystartować w ściśle wyznaczonym czasie. Jeśli zdarzyłaby się rzecz nieprawdopodobna i uległyby uszkodzeniu jego obydwa nadajniki, to gwiazdolot[4]) zacząłby przecinać krąg wzdłuż średnicy i my usłyszelibyśmy go na odbiorze planetarnym. Omyłki być nie może. Oto orientacyjna planeta.

Erg Noor wskazał na cztery lustrzane ekrany umieszczone w głębokich niszach, otaczających stanowisko sterownicze. W nieprzeniknionej czerni płonęły niezliczone gwiazdy. Na lewym przednim ekranie mignął przelatując niewielki szary dysk, słabo oświetlony.

— Nasze bombowe latarnie pracują jeszcze bardzo precyzyjnie, chociaż zrzuciliśmy je cztery niezależne lata temu[5]). — Erg Noor wskazał na jasny pasek światła, biegnący wzdłuż dużej szyby w lewej ścianie.

— „Algrab" powinien już tu być przed trzema miesiącami. A to oznacza, że — Noor zawahał się, z trudem decydując się na dokończenie swej myśli — „Algrab" zginął.

— Może został tylko uszkodzony przez meteoryt i nie jest w stanie rozwinąć odpowiedniej szybkości? — zaprotestowała rudowłosa dziewczyna.

— Jeśli nie potrafi rozwinąć odpowiedniej szybkości — powtórzył Erg Noor — jest to równoznaczne ze śmiercią. Ten statek dzieli przecież od celu tysiącletnia droga. To chyba jeszcze gorsze. Śmierć nie nastąpi natychmiast, przejdą całe lata bez cienia nadziei... A jeśli będą nas wywoływać, to dowiemy się o tym... za lat sześć.. na Ziemi.

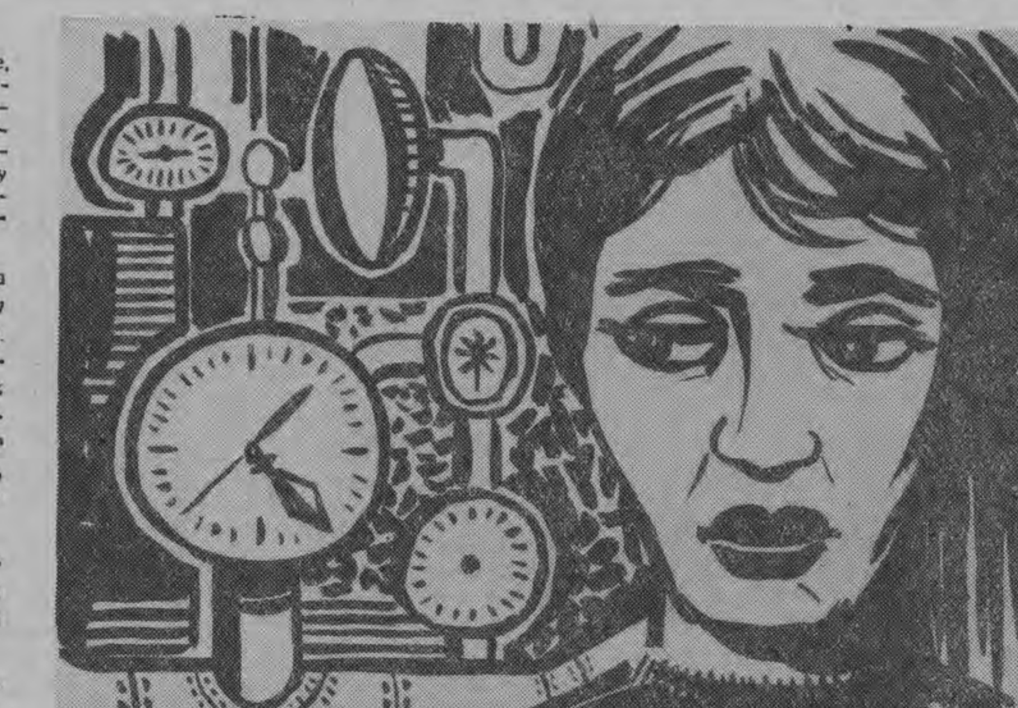

Erg Noor gwałtownym ruchem wyciągnął składany fotel spod stołu elektronowe maszyny do obliczeń. Był to mały model „MNU-11". Dotychczas bowiem nie można było jeszcze z powodu elektronowego mózgu typu „ITU", który zdolny był przeprowadzać wszystkie obliczenia i samodzielnie

I. JEFREMOW — Tłum. H. NOWICKA

MGŁAWICA ANDROMEDY

sterować statkiem. Konieczna więc była podczas lotu obecność inżyniera nawigatora; dokładne określenie kierunku lotu na tak wielkie odległości było niemożliwe.

Ręce kierownika ekspedycji migały nad przełącznikami i guziczkami maszyny do obliczeń. Blada, o ostrych rysach, twarz zastygła w kamiennym bezruchu. Nachylony nad pulpitem zdawał się rzucać wyzwanie wszystkim żywiołom, zagrażającym temu małemu światu, który wdarł się w nieobjętą głębię wszechświata.

Niza Krit, młody astronawigator, po raz pierwszy brała udział w gwiezdnej ekspedycji i z zapartym oddechem obserwowała pochłoniętego pracą Noora. Jakiż on spokojny, pełen energii i mądrości. Kochany!... Kochany już od dawna... od pięciu lat. Nie ma sensu ukrywać tego przed nim. I on wie o tym. Niza to czuje. Teraz wypadł im wspólny dyżur. Trzy miesiące trwa ta samotność we dwoje. Reszta załogi śpi słodkim hipnotycznym snem. Jeszcze zostało trzynaście dni, potem z kolei zasną i oni — na pół roku. Dwukrotnie zmienią się dyżurni-nawigatorzy, astronomowie, mechanicy. Inni: biolodzy, geolodzy, których praca zaczyna się dopiero po wylądowaniu — mogą spać dłużej...

Erg Noor wstał i Niza ocknęła się z zamyślenia.

— Zajrzę do kabiny gwiezdnych map. Wy idźcie odpocząć — spojrzał na zegarek — na dziesięć godzin. Przed tym zdążę się wyspać.

— Nie jestem zmęczona, będę tu tak długo, jak będzie potrzeba. Żebyście tylko wy odpoczęli!

Erg Noor zachmurzył się chcąc zaprotestować, ale ustąpił pod wpływem czułości, która zabrzmiała w głosie dziewczyny, jej złocisto-piwnych oczu patrzących na niego z ufnością. Uśmiechnął się tylko i wyszedł bez słowa.

Niza usiadła w fotelu. Z nawyku objęła spojrzeniem przyrządy i pogrążyła się w swoich myślach.

Nad nią czerniały ekrany, dzięki którym aparaty sterownicze dokonywały przeglądu otchłani otaczającej statek.

Różnobarwne światełka gwiazd zdawały się być igiełkami światła przenikającymi oczy na wylot.

Gwiazdolot mijał jakąś planetę. Jej przyciąganie powodowało zmianę natężenia pola grawitacji i nikłe kołysanie się statku. Majestatyczne gwiazdy odbijały się w ekranach, wykonując dzikie harce. Obrazy gwiazdozbiorów zmieniały się z niezwykłą szybkością.

Planeta K-2-2N-88, znajdująca się w dużej odległości od swego słońca, zimna i martwa, znana była jako bardzo wygodne miejsce dla spotkań gwiazdolotów... Dla spotkania, które się nie odbyło. Piąty krąg..

I Niza wyobraziła sobie ich statek, pędzący ze zmniejszoną szybkością wzdłuż potwornej orbity o promieniu wynoszącym miliard kilometrów, nieustanne mijanie pełznącej jak żółw planety. Za sto dziesięć godzin statek zamknie piąty krąg. I co wtedy? Wielki umysł Erga Noora zmobilizował teraz wszystkie siły dla znalezienia najlepszego wyjścia. Kierownik ekspedycji i dowódca statku nie może się pomylić — inaczej „Tantra" gwiazdolot pierwszej klasy z załogą złożoną z najwybitniejszych uczonych — nigdy nie wróci z otchłani wszechświata. Ale Erg Noor się nie pomylił...

Niza Krit poczuła się nagle bardzo źle. Świadczyło to, że gwiazdolot odchylił się od kursu na znikomą część stopnia, dopuszczalną tylko przy zmniejszonej szybkości; w innym bowiem wypadku nikt z jego pasażerów nie pozostałby żywy. Zaledwie zniknęła szara mgła z oczu, a dziewczyna znów poczuła mdłości — statek wrócił na kurs. Zapewne niezwykle czułe lokalizatory wymacały w czarnej odchłani meteor — główne niebezpieczeństwo gwiazdolotów. Maszyny elektronowe sterujące statkiem (a tylko one zdolne są przeprowadzić wszystkie manipulacje z odpowiednią szybkością) — w ciągu milionowej części sekundy odchyliły „Tantrę", a gdy niebezpieczeństwo minęło, natychmiast wróciły ją na właściwy kurs.

...Co przeszkodziło tym samym maszynom uratować „Algrab"? — pomyślała uspokojona już Niza. Erg Noor opowiadał, że dotychczas, co dziesiąty gwiazdolot ginął od zderzenia z meteorami, mimo skonstruowania tak czułych przyrządów jak lokalizator konstruktora Woll Choda i ochronne energetyczne pokrowce, odrzucające drobne ciała niebieskie. Zagłada „Algraba" stawiała ich statek w bardzo trudnej sytuacji. A wydawało się, że wszystko było tak dokładnie przemyślane i przewidziane? Dziewczyna przypomniała sobie wydarzenia od chwili odlotu.

Trzydziesta siódma ekspedycja została skierowana do systemu planetarnego najbliższej gwiazdy w gwiazdozbiorze Żmii Jedyna żywa planeta w tym gwiazdozbiorze. Zirda od dawna już kontaktowała się z Ziemią i innymi światami należącymi do Wielkiego Pierścienia. Nagle Zirda umilkła Już od siedemdziesięciu lat nie było od niej żadnego komunikatu. Do obowiązków Ziemi, jako najbliższej planety w Wielkim Pierścieniu należało wyjaśnienie sytuacji. Dlatego też statek „Tantra" został wyposażony w dużą ilość przyrządów oraz miał na pokładzie grupę wybitnych uczonych Odpowiednie badania wykazały, że ich system nerwowy zdolny jest wytrzymać wieloletnie zamknięcie w gwiazdolocie. Zapas paliwa dla silników był niewielki nie z powodu wagi anamezonu, lecz z uwagi na olbrzymią objętość zbiorników. Zapas anamezonu miano uzupełnić na Zirdzie. W wypadku, gdyby z planetą stało się coś złego gwiazdolot drugiej klasy „Algrab" winien był spotkać się z „Tantrą" na orbicie planety K2-2N-88...

Niza czujnym uchem wyłowiła zmianę w wysokości tonu pola sztucznej grawitacji Niespokojnie zamigotały tarcze trzech aparatów, umieszczonych z prawej strony. Zaczęły działać elektronowe macki przy prawej burcie. Na oświetlonym ekranie ukazało się błyszczące, ogromne ciało niebieskie. Poruszało się jak pocisk prosto na „Tantrę". Był to olbrzymi odłamek substancji, spotykanej bardzo rzadko w przestrzeni kosmicznej i Niza nie omieszkała określić jego objętość, masę, prędkość i kierunek lotu. Dopiero gdy pstryknęła automatyczna szpula dziennika obserwacyjnego Niza wróciła do swych wspomnień

...Najmocniej utrwalił się w jej pamięci obraz ponurego krwawo-purpurowego słońca, które wyrosło w polu widzenia ekranów w czasie ostatnich miesięcy czwartego roku podróży. Czwartego — dla załogi gwiazdolotu, pędzącego z szybkością 5/6 absolutnej jednostki prędkości światła. Na Ziemi minęło wtedy już około siedmiu lat tzw. lat niezależnych.

Filtry ekranów chroniące oczy nawigatora zmieniały kolor i natężenie promieni każdego ciała niebieskiego. Słońce wyglądało tak, jak można je było oglądać na Ziemi poprzez warstwę atmosfery. W miarę zbliżania się do Zirdy tarcza jej płonęła coraz silniejszym purpurowym światłem.

Na dwa miesiące przed ujrzeniem Ziro próbowała „Tantra" nawiązać łączność z zewnętrzną stacją planety. Mieściła się ona na niewielkim, pozbawionym atmosfery naturalnym sputniku, znajdującym się w mniejszej odległości od Zirdy niż Księżyc od Ziemi.

Gwiazdolot nawoływał i wtedy, gdy do planety pozostało już tylko trzydzieści milionów kilometrów. Ogromną szybkość gwiazdolotu „Tantra" zmniejszono do trzech tysięcy kilometrów na sekundę. Dyżur pełniła Niza, ale cała załoga czuwała siedząc przed ekranami w centralnym stanowisku sterowniczym. Niza wzywała nieustannie, zmieniając moc nadania i wysyłając snopy promieni.

Gwiazdolot leciał po orbicie wokół tajemniczej małej planety, zbliżając się do niej spiralnie. Wreszcie zczepiły się jakby niewidzialną liną i gwiazdolot zawisł nad biegnącą po swej orbicie małą planetą Elektronowe stereoteleskopy statku obmacywały już powięchnię sputnika. I nagle oczom członkom załogi ukazał się niezapomniany widok. Na małej planecie ujrzeli olbrzymi, płaski gmach. Płonął on w odbla skach purpurowego słońca. Bezpośredni pod dachem mieściło się coś, co przypominało dużą salę konferencyjną. Tam zastygła w bezruchu duża ilość istot niepodobnych do Ziemian, lecz niewątpliwie będących ludźmi.

Astronom ekspedycji, Pur Hiss, był nowicjuszem w kosmosie. Przybył na statek tuż przed odlotem, zastępując doświadczonego pracownika, który nagle zachorował. Obserwując niezwykłe zjawisko, nerwowo pogłębiał ogniskową przyrządu. Istoty siedzące w gmachu, ledwo widoczne przez szkło, pozostawały bez ruchu. Widoczne było podwyższenie otoczone pulpitami różnych aparatów oraz długi stół, na którym siedział ze skrzyżowanymi nogami i twarzą zwróconą do audytorium, człowiek z niesamowicie patrzącymi przed siebie oczami.

— Oni są martwi! Zamarzli! — wykrzyknął Erg Noor.

Gwiazdolot nadal wisiał nad małą planetą. Czternaście par oczu ciągle wpatrywało się w szklaną mogiłę. Ile lat siedzą już tam te trupy? Siedemdziesiąt lat trwa milczenie planety, jeśli dodać do tego sześć lat — czas wędrówki promienia — trzy czwarte wieku latają martwi.

Wszystkie spojrzenia skierowały się na kierownika. Erg Noor, pobladły, wpatrywał się w paliowy obloczek atmosfery, otaczającej planetę. Poprzez nią słabo prześwitywały linie gór i cienie mórz. Ale nic nie dawało wyjaśnienia, które było celem ekspedycji.

Załoga planetki nie została zastąpiona w ciągu siedemdziesięciu sześciu lat! Oznacza to, że nastąpiła na niej katastrofa. Trzeba zejść niżej, przebić atmosferę, i „być może lądować. Tutaj zebrali się wszyscy. Pytam o zdanie Rady...

Sprzeciwił się tylko astronom Pur Hiss Niza spoglądała na niego z oburzeniem, obserwując jego duży drapieżny nos i nisko osadzone, brzydkie uszy.

—Jeśli na planecie zdarzyła się katastrofa, nie mamy żadnych szans uzupełnienia naszych zapasów anamezonu. Lot naokoło planety, a szczególnie lądowanie znacznie zmniejszy nasze rezerwy planetarnego paliwa. Poza tym nie wiemy, co się tam stało? Być może istnieje tam tak silne promieniowanie, że ulegniemy zagładzie...

(Ciąg dalszy nastąpi)

---

[1]) Parsek — jednostka miary odległości kosmicznych równa 3,26 roku świetlnego

[2]) Anamezon — substancja, której jądra atomów rozbite są przez związki mezonu.

[3]) Sporamin — lekarstwo pobudzające — działa przeciwko senności i zmęczeniu.

[4]) Gwiazdolot — rakieta służąca do lotów na olbrzymie odległości.

[5]) Niezależny rok — rok czasu według kalendarza ziemskiego niezależny od prędkości gwiazdolotu.

C GM

Rozmaitości

CZY KSIĘŻNA MONACO ZAGRA W FILMIE

Amerykański aktor komedioWy Jerry Levis udał się do Monaco aby pertraktować z księżną Grace Rainier w sprawie przyjęcia przez nią roli w nowym filmie zatytułowanym „Kościuszek".

Levis prowadził już pewne rozmowy z księżną i twierdzi, że ma szanse na pozytywne załatwienie sprawy.

Jak wiadomo księżna Grace Kelly-Rainier, swego czasu znana aktorka filmowa, po wyjściu za mąż zerwała kontakt z wytwórniami filmowymi. Według krążących pogłosek przyczyna tego było stanowisko księcia Rainiera, który sprzeciwia się występowaniu swej żony na ekranie.

NIEBEZPIECZEŃSTWO DLA PRZYROSTU

Agencja ADN podaje, że na terenie Niemieckiej Republiki Demokratycznej zmniejsza się stale liczba bocianów. W chwili obecnej na ziemiach tych żyje o połowę mniej tych ptaków, niż w roku 1934.

Jak stwierdził prof. dr Hans Schildmacher na VI centralnej konferencji ornitologów w Erfurcie, na terytorium NRD żyje obecnie tylko około 2.300 par bocianów. Zmniejszanie się liczby tych ptaków zaobserwowano również w państwach ościennych.

A. OMILJANOWICZ

CIEŃ GILOTYNY

CZĘŚĆ II OPOWIEŚCI „ORLI LOT"

Uderzenie w piersi i potok wierno-poddańczych zapewnień, nie budził u Macholla i pozostałych gestapowców wątpliwości, że agent zrobi wszystko. Macholl pochylił się w stronę agenta i patrząc mu w oczy oświadczył, że zachodzi konieczność „aresztowania" go na 2 — miesiące. Warakomski zbladł i wstał z miejsca. Richard i Schwind uśmiechnęli się, poczęstowano go papierosem i Richard zaczął szczegółowo go wtajemniczać po co potrzebna jest aż taka „ofiara" agenta.

Za kilka godzin podobna scena odbyła się w tym samym miejscu z agentem — P-57 psd. „Paul". On też nie miał nic przeciwko temu, żeby posiedzieć trochę w suwalskim więzieniu.

W sobotę, 9 maja 1941 roku suwalskie więzienie opuścił duży transport więźniów odwożonych bądź to do obozów koncentracyjnych, bądź też do innych więzień. Większość cel stała pusta, co niezmiernie dziwiło więziennych strażników.

Majowa niedziela była ciepła. Z Suwałk mało kto wyprawiał się za miasto, obawiano się włazić żandarmom i volksdeutschom w oczy. Przesiadywano w ogródkach. I gestapowcy nie korzystali z tej pięknej niedzieli (choć lubili zabawić się nad jeziorem Wigry lub Krzywe z suwalskimi prostytutkami. Tylko że ich w tę majową niedzielę nie strach zatrzymał w gmachu gestapo ale rozkaz Macholla.

Pustymi ulicami miasta przeciągały z hukiem w jedną lub drugą stronę kolumny samochodów. Patrole żandarmów majestatycznie krok za krokiem przemierzały ulice. W powietrzu wyczuwało się jakaś nieuchwytną grozę.

* * *

Dochodziła godzina dwudziesta druga. Macholl czekał. Choć areszty, śledztwo i egzekucje nie były dla niego nowością, realizacja sprawy kryptonim „Gefahr" podniecała go. Na taką skalę ani rozpracowań, ani aresztowań jeszcze w czasie swojej gestapowskiej kariery nie prowadził. Co prawda w okresie antypolskich historii na Prusach Wschodnich prowadził likwidację patriotów mazurskich i warmińskich, których po wyrafinowanym śledztwie zsyłał do obozów koncentracyjnych. Ale to nie było to, co w Suwałkach. Tu była organizacja z nazwą, dowódcami, wykładowcami, bronią, o konkretnych zadaniach. Tu byli także agenci, dzięki którym zawdzięczał rozpracowanie tej sprawy. W sieci miał prawie kilkuset ludzi. Starczyło wyciągnąć rękę, zgarnąć, zamknąć, zlikwidować.

Z tych rozmyślań wyrwało Macholla nagłe wejście bez pukania do gabinetu dwóch osobników. Macholl zerwał się z miejsca i zamarł w hitlerowskim pozdrowieniu. Przybyli zastępca szefa okręgowego gestapo w Tylży i kierownik oddziału IV (gestapo). Rozsiedli się wokół stołu. Zjawił się Richard. Przybyły zastępca czytał sporządzony plan likwidacji, prosząc Macholla lub Richarda o wyjaśnienie niektórych punktów. Kiedy doszedł do momentu, gdzie w planie był podany sposób wprowadzenia dwóch agentów w więzienne środowisko zlikwidowanych członków Ruchu Oporu, uniósł brwi pytając jak poszło z przekonaniem? Macholl krótko odpowiedział, że trudności jak przy Warakomskim, tak przy drugim agencie nie było. Uśmiechnęli się z obrzydzeniem. Po krótkiej dyskusji z Machollem i Richardem przybyły zastępca wyraził chęć obejrzenia aresztu gestapo i więzienia. Towarzyszył mu Macholl.

Naczelnik więzienia Heinhold zginając się w ukłonach, oprowadzał przybyłych z Tylży, pokazując puste cele czekające na tych, którzy mieli je od jutra zapełnić.

Ponieważ do rana pozostawało jeszcze kilka godzin, zastępca polecił Machollowi zwolnić trzymanych w gmachu gestapowców na chwilowy odpoczynek, a odprawę zarządził na godzinę 4 rano.

Udali się do jednego z pokoi na przygotowaną od dawna kolację. Przy kieliszku, wyszukanych zakąskach i cygarach, potoczyła się rozmowa o wojnie i rychłym rozbiciu Rosji. Coraz jednak w rozmowach Macholla i innych, wracali do sprawy krpt. „Gefahr" i tych, którzy w tej chwili pogrążeni we śnie mieli jutro znaleźć się w ich ręku. Tak przegawędzili do czwartej. Było już prawie widno, jak przeszli do gabinetu na odprawę. Nie brakowało tam nikogo. Macholl spojrzał na zegarek i nieco podniętym głosem zaczął mówić o tym, co miało nastąpić za godzinę.

(Ciąg dalszy w środę)

Suwałki, ul. Gałaja 80. Dom, w którym w czasie okupacji mieszkał Jakub Śliwiński, psd. „Sęp", dowódca grupy Ruchu Oporu. Tu odbywano zebrania, gromadzono broń i drukowano antyfaszystowskie gazetki.

Kącik bridge'owy

W dalszym ciągu omawiając odpowiedź „one over one" (jeden po jednym) pragnę zwrócić uwagę Czytelników na łatwość wyboru koloru na niskim szczeblu licytacji w porównaniu z zasadą negatywnego 1 ba i pozytywnej odpowiedzi kolorem; według ogólnie przyjętych zasad 1 ba jako odzywka wymuszona oznacza posiadanie 6—9 p.c. (8—13 p.p.) za honory, a odpowiedź kolorem minimum 9 p.c. (14 p.p.).

Otóż często zdarza się, że otwierający mając boczny, czwórkowy kolor, starszy od koloru otwarcia, ze względu na słabość ręki, bądź słabość tego właśnie koloru, pasuje lub powtarza kolor otwarcia. Oto przykład takiej ręki N — D10xx, xx, AD9xx, xx. Po otwarciu 1k i odpowiedzi 1 ba N może zalicytować co najwyżej 2k i najczęściej dostanie pasa. Jeśli jednak S ma karty KWxx, xxxx, xx, Kxx, najwłaściwszym kolorem gry są piki. Grę pikową można jednak wylicytować jedynie przy stosowaniu odpowiedzi one over one. W takim wypadku licytacja przebiegnie:

N	S
1k	1p
2p	pas

Słabe wejścia kolorem na wysokości jednego pozwalają często na wylicytowanie końcówki tam, gdzie licytując starymi metodami, trudno nawet pomyśleć o końcówce.

Oto przykład:

N	S
ADWx	xx
A9xx	DWxxx
x	W10x
A109x	Kxx

Licytacja według starych metod przebiegnie:

1t	1 ba
2p	3t
pas	

S oczywiście nie może odpowiedzieć 1c, gdyż to oznacza posiadanie 9 p.c. (14 p.p.) minimum. W drugim okrążeniu, mimo zachęcającej licytacji ze strony N, trudno mu zgłosić 3c, nie mając dobrego uzupełnienia w pikach. Musi więc dokonać negatywnego wyboru koloru. Z zastosowaniem one over one licytacja przebiegnie:

N	S
1t	1c
3c	4c
pas	

Angielski system Acol (czyt. Ekol) poszedł jeszcze dalej. Mianowicie w systemie tym **każda** odpowiedź jeden po jednym, nawet po wejściu do licytacji I broniącego, może mieć ten sam limit 6—10 (8—20+). Zniesiono w ten sposób rozróżnienie na wejścia przymuszone i nieprzymuszone. Jest to jedna z przyczyn, że Acol jest chyba najbardziej ofensywnym systemem na świecie. Opis systemu znajdą Czytelnicy w numerze 12 z 1957 r. i w całym roczniku 1958 miesięcznika „Brydż".

Pragniemy poinformować Czytelników, że począwszy od październikowego 10 numeru miesięcznika „Brydż", w czasopiśmie tym rozpoczęto druk samouczka dla nieumiejących grać w brydża. Samouczek opracowali znani teoretycy polscy i dwukrotni mistrzowie Polski H. Niedźwiecki i A. Rożecki.

J. O.

x) odpowiedź one over one

xx) forsing do dogranej.

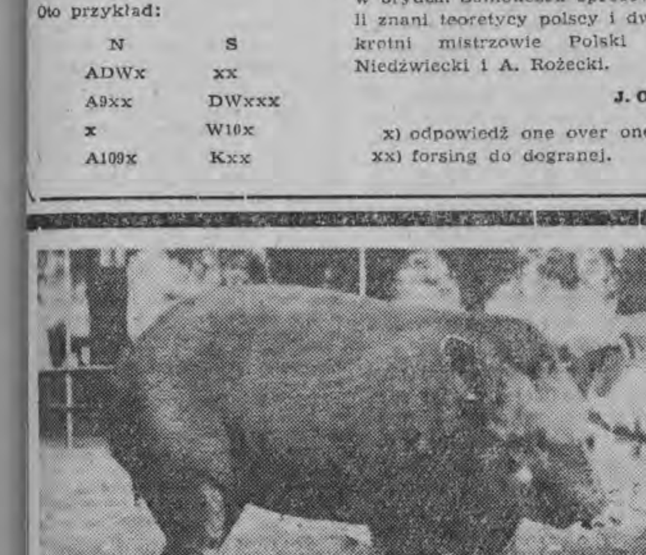

NA ZDJĘCIU: Dr Piotr Korda zdobywa zaufanie młodego tapira (zakupionego w rb. w Holandii) świeżymi listkami kapusty w Warszawskim ZOO.

CAF — fot. Dąbrowiecki

HEMINGWAY

Ciąg dalszy ze str. 1

ci swój, którego główny wątek będzie się obracał wokół Paryża i „straconego pokolenia". Aby to napisać, Hemingway porzucił swoją kubańską farmę, a w niej 52 koty, 3 krowy i 200 gołębi, i udał się do Sun Valley, miejscowości sportów zimowych w górach Idaho.

Wojna — największy temat

I nagle fotoreporterom zmieni się tło. Zamiast szortów, powiewnej koszuli i sandałów, Hemingway ofiarował im obraz niedźwiedzia w czerwonej koszuli, wełnianej bluzie i czapce. Lecz człowiek jest zawsze ten sam. Istnieje legenda Hemingway'a, która pokrywa mapę świata. Każda powieść pisarza wyznacza na niej drogę. Od 40 lat nie ma żadnego ważniejszego wydarzenia, w które nie byłby zamieszany Hemingway: dwie wojny światowe, konflikt chińsko-japoński, wojna domowa w Hiszpanii.

Jeżeli już on nie gnał za wydarzeniami, przychodziły i przychodzą one do niego same. W Kenii ledwie zdołał ujść śmierci podczas katastrofy lotniczej. Wycofawszy się do Kuby jest dla odmiany świadkiem rewolucji. Pewnego rana zobaczył swoją willę otoczoną uzbrojonymi patrolami: rozpoczęła się walka pomiędzy Fidelem Castro i Batistą.

„Wojna jest jednym z największych tematów i bez żadnej wątpliwości jednym z najtrudniejszych do pisania o nich zupełnie szczerze" — mówi Hemingway.

Mister Papa zdobył Paryż

Anonimowa masakra napełniła go zgrozą. Na wszystkich polach bitew nie szukał niebezpieczeństwa, ani bohaterskich czynów, lecz ognia walki, egzaltacji bójki. Gdy w czerwcu 1944 r. Hemingway wylądował we Francji jako korespondent wojenny, wywołał niezadowolenie wszystkich sztabów alianckich. W sposób zupełnie jasny dawał do zrozumienia, że system walki żołnierzy nie interesował go prawie zupełnie. Hemingway chciał prowadzić wojnę na swój sposób. To czego szukał, znalazł szybko wśród partyzantów. W celu połączenia się z nimi porzuca armię. Marzył o wejściu na czele partyzantów do Paryża, miasta, które najbardziej polubił ze wszystkich miast, bo Paryż bowiem był stolicą jego 20 lat.

I zrobił to o czym myślał. Wejście do Paryża oddziału Ruchu Oporu, nieumundurowanego i niekompletnie uzbrojonego, dowodzonego przez porywczego, brodatego Amerykanina, wywołało sensację. Partyzanci, którzy zaciągnęli się pod jego rozkazy, przezwali go „Papa". Ten przydomek pozostał przy nim na zawsze. Hemingway uważa go za najpiękniejszy tytuł chwały wojennej. Dzisiaj cały świat nazywa go „Mister Papa".

Turgieniew i Maupassant znokautowani

Dla Hemingway'a literatura jest również polem walki, którą porównuje do walki w ringu. „Pokonałem już przez K. O. Turgieniewa i Maupassanta — mówił. Teraz mam nadzieję posłać na deski wielkiego Stendhala, przy pomocy mojej najbliższej książki". „Chciałbym pisać jak Flaubert, który za każdym razem prowadzi dokładnie piłkę, lecz muszę powiedzieć, że swoje proste uderzenie wziąłem od Beandelaize'a".

„Nie studiowałem walki byków przez tyle lat, żeby zadowolić się teorią... Ofiarowuje mi się serce jak czerwona płachta, która macha się przed bykiem. Ja chwytam serce za rogi. Dla mnie nie jest to połączenie czerwonych płatów, lecz krew, która płynie. My wszyscy będziemy musieli ponownie odkryć nasze serca i nie czuć ich tylko wtedy, gdy nas boli".

Przy takim pojmowaniu egzystencji nie ma miejsca na metafizyczne niepokoje. Raz tylko „Papa" okazał zaniepokojenie — w 1949 r. Powiedział wówczas do pisarza włoskiego Elio Vittorini: „Niepokoi mnie hałas, jaki zrobią dziennikarze w chwili mojej śmierci. Jaki on będzie?"

„Niech pan myśli — odpowiedział Vittorini — o jeszcze większym hałasie, jaki by zrobili, gdyby pan zmartwychwstał".

Śmierć Ernesta...

Sytuacja taka zaistniała rzeczywiście w 1954 r. Samolot, w którym Hemingway jechał razem ze swoją żoną do Ougandy (angielska Afryka Zachodnia), miał przymusowe lądowanie w gęstych zaroślach na ścieżce słoni. Kontakt z lotniskiem został przerwany. Samoloty, które wyruszyły na poszukiwanie rozbitków, nie znalazły ich śladu. Rozeszła się wiadomość, że stary Ernest nie żyje.

Świat pogrzebał go ze smutkiem i pompą. Recenzowano jego dzieła, z całym obiektywizmem analizowano jego życie. Opowiadano o jego dzieciństwie w Oak Park, jego debiucie dziennikarskim w wieku 19 lat.

...i zmartwychwstanie

Tymczasem w gęstwinie drzew hałas, który robiły słonie, nie pozwalał Ernestowi zasnąć. Ekipa policyjna, któ-

Ciąg dalszy na str. 10

TUNEL pod MONT BLANC

Myśl przecięcia Mont-Blanc w celu połączenia doliny Chamonix z Wald'Aoste nie jest myślą nową. Powstała ona już dawno i podejmowana była z przerwami wiele razy, lecz bez skutku.

Już w 1874 r. projekt ten był rozpatrywany przez francuską Izbę Deputowanych; podjęty ponownie w 1907 r. przez technika francuskiego nie doczekał się realizacji z powodu wybuchu wojny w 1914 r. Chodziło tu o tunel kolejowy. Dopiero w 1928 r. powstał projekt wybudowania tunelu drogowego, lecz z kolei wojna w Etiopii przeszkodziła w jego realizacji.

Dopiero dwa lata temu, w wyniku głosowania w Izbie Deputowanych, zdecydowano wreszcie przystąpić do realizacji projektu kopania tunelu — projektu datującego się od XVIII wieku.

Od 1946 r. przedsiębiorstwo włoskie przekopało kilkaset metrów w południowo-wschodniej stronie Mont-Blanc.

W bieżącym roku rozpoczęto wreszcie pracę i po stronie francuskiej. Do niedawna trzeba było dwa lub trzy dni, żeby przebyć przełęcz z Chamonix do Courmayeuz. Teraz zużywa się na tę podróż 3 godziny, dzięki kolejce linowej. W 1962 r. po ukończeniu tunelu, wystarczy na tę drogę 20 minut.

Pomiędzy Europą zachodnią i północną z jednej strony, a Włochami i krajami bałkańskimi z drugiej, Alpy tworzą od Menton nad Morzem Śródziemnym do przełęczy Brenner (Tyrol) olbrzymią barierę o długości przeszło 800 kilometrów. Można ją przebyć tylko przez nieliczne przełęcze, z których najmniej wzniesioną jest przełęcz Genevre o wysokości 1954 m.

Wszystkie przejścia są dość trudne i wszystkie z wyjątkiem Genevre, niedostępne od października do maja, a nawet do czerwca. Wystarczy kilkugodzinna burza śniegowa, ażeby zablokować drogę zwałami, których grubość dochodzi do kilku metrów. Wszelkie ulepszenia stosowane przy odśnieżaniu, mogą jedynie opóźnić nieco zamknięcie tej drogi jesienią i przyśpieszyć jej otwarcie na wiosnę. W rezultacie przez 6—7 miesięcy w ciągu roku drogi te są zupełnie zamknięte.

Oto widok tunelu od strony włoskiej

Rozwój środków transportu oraz handel międzynarodowy wymaga od człowieka uniezależniania się od praw natury, od przypadku. Człowiek obecnie może być zdolny przejść Alpy z łatwością i o każdej porze roku. Właśnie dlatego, odkąd koleje żelazne nabrały tak wielkiego znaczenia, zaczęto kopać tunel Frejus, który jest pierwszym tego rodzaju przedsięwzięciem. Po nim poszły tunele Gothard i Simplon. Wszystkie te tunele były liniami kolejowymi. Tunel Mont-Blanc będzie pierwszym tunelem drogowym poprzez Alpy.

Długość tunelu pod Mont-Blanc będzie wynosiła 11 km 600 m. Wejście do tunelu od strony francuskiej znajduje się na wysokości 1250 m. Jest ono łatwo dostępne, osłonięte od wiatru i odśnieżenie go nie przedstawia znaczniejszych trudności. Wejście włoskie znajduje się na wysokości 1380 m.

Jak wiadomo, tunel kopią 2 ekipy z dwu stron naraz. Pomiary są tak zrobione, żeby obie ekipy posuwające się jedna w kierunku drugiej połączyć się mogły z dokładnością do pół centymetra.

Szerokość szosy będzie wynosiła 7 m. Oblicza się że tunel będzie mógł zapewnić przejście w obie strony około 180 wozów w ciągu godziny.

Nowym problemem technicznym do rozwiązania jest przewietrzenie tunelu. Dotychczasowe tunele alpejskie były przeznaczone dla pojazdów o napędzie elektrycznym, tu natomiast będą przechodziły pojazdy o napędzie spalinowym.

Przyjęto system wentylacji polegający na tym, że świeże powietrze będzie wprowadzane przez przewód (3 x 3 m) znajdujący się pod szosą, podczas gdy powietrze zanieczyszczone będzie odchodzić przez dwa kanały boczne. (uy)

Szkic tunelu pod M-t Blanc według pisma „Regards".

REDAKCYJNA SKRZYNKA

Dr J. B. — Sądzimy, że oburza się Pan niezbyt słusznie. Autor sonetu nie potępia lekarzy w czambuł. Pisze wyraźnie „niektórzy lekarze". Nie można więc mówić, że prowadzimy nagonkę na ludzi spod znaku Eskulapa. Faktem jednak jest, że niektórzy panowie koledzy przebierają miarki w pobieraniu honorariów. Nikt nie twierdzi, że lekarzom nie wolno dużo zarabiać. Społeczeństwo ceni sobie ich ofiarność, odpowiedzialność, ale chce też aby nie brakło lekarzy w ogólnospołecznych akcjach. Dziwi Pana postawienie lekarzy w jednym szeregu ze sklepikarzami. Zanim zrobił to autor naszego sonetu — zrobili to niektórzy sami lekarze okazując niestety właściwą sklepikarzom i nowobogackim znieczulicę wobec społecznych obowiązków. Nasz sonet oparł się bowiem na faktach. A z tą biedą w lekarskim stanie to z kolei Pan przesadza. Prawie połowa zarejestrowanych prywatnych samochodów należy do lekarzy. To o czymś mówi.

Stanisław Zelwa, Ełk. — Nasze krzyżówki są bez nagród. Wyszliśmy z założenia, że większość czytelników rozwiązuje krzyżówki po prostu dla satysfakcji i przyjemności. Chyba słusznie. Dla tych wszystkich, którzy lubią coś wygrywać zamieścimy wkrótce krzyżówkę z nagrodami.

P. Krystyna W. Zdjęcia na nasz konkurs na najpiękniejszą białostoczankę można oczywiście nadsyłać „od zaraz". Przypominamy: powinny to być zdjęcia twarzy. Już wkrótce zdjęcia zaczniemy zamieszczać w „Magazynie".

KRZYŻÓWKA

POZIOMO:

1. Pierwiastek chemiczny. 4. Granica kres. 9. Może być atmosferyczny. 11. Waga opakowania. 12. Wolnomularz. 14. Skrót Towarzystwa Kultury Litewskiej. 15. Miara powierzchni ziemi. 16. Atrybut niewidomego. 18. Imię żeńskie. 20. Jednostka pojemności elektrycznej. 21. Symbol pierwiastka chemicznego. 22. Ma go żołnierz. 23. Polska moneta obiegowa. 25. Napój alkoholowy. 27. Imię męskie. 28. Owad. 29. Angielska miara powierzchni gruntu.

PIONOWO:

1. Przecier pomidorowy. 2. Mgła unosząca się nad bagnem. 3. Tytuł abisyński. 5. Symbol chemiczny. 6. Tytuł powieści Gorkiego. 7. Imię żeńskie zdrobniale. 8. Pierwiastek chemiczny. 10. Jednostka pieniężna w USA. 13. Jednocześnie. 17. Znany polski sportowiec w rzucie oszczepem. 18. Czynność kosmetyczna. 19. Tajny alfabet. 20. Roślina z rodziny baldaszkowatych. 21. Napad. 22. Dumny ptak. 24. Imię żeńskie zdrobniale. 26. Inicjały autora powieści „Morskie fale".

Nadesłał A. SOWULEWSKI

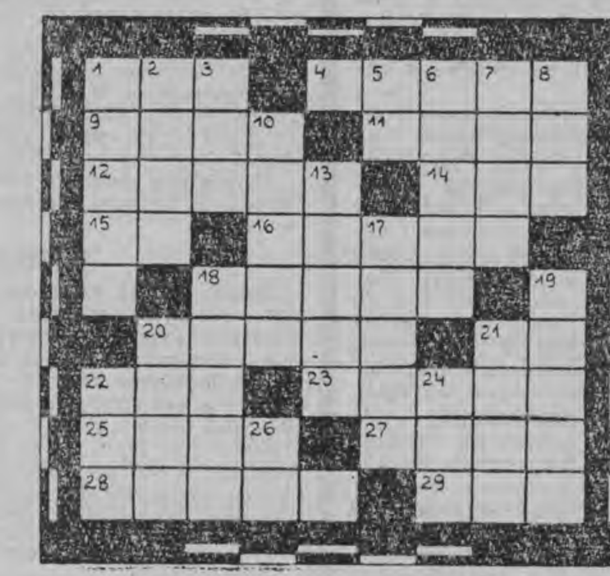

HEMINGWAY

Ciąg dalszy ze str. 9

ra przybyła na poszukiwanie trupów ofiar katastrofy, znalazła Hemingway'a spokojnie siedzącego na skraju ścieżki wydeptanej przez słonie. Wkrótce pisarz i jego żona zostali odwiezieni do Butobia skąd droga telefoniczna poszła wiadomość: „Hemingway żyje". Ale to nie był jeszcze koniec. Podczas gdy cudowna wiadomość obiegła świat samolot który miał przewieźć rozbitków z Butobia do Entebbe zapalił się przy starcie. Pilot cudem zdołał zatrzymać maszynę urywając skrzydło o drzewo. Wywaźywszy drzwi głową i ramionami Hemingway wydobył się z samolotu po raz drugi wymykając się śmierci. Jego przytomność umysłu ocaliła również wszystkich pasażerów.

„Mister Papa" przybył do Entebbe z głową obandażowaną, ręką na temblaku, drugą przyciskając do piersi pęk bananów i butelkę dżynu. Gdy przyniesiono mu artykuły — nekrologi, nowy łazarz wybuchał śmiechem. Więcej już nie miał niepewności — odtąd już wiedział, jak po śmierci będą go traktować dziennikarze.

Hemingway z Faulkner

Spośród pisarzy amerykańskich, którzy cieszą się obecnie sławą światową (John Dos Passos, Caldwell, John Steinbeck, Henry Miller i inni) o jednym tylko Hemingway nie wyraża się terminami bokserskimi — o Williamie Faulknerze. Ten wielki pisarz również otrzymał nagrodę Nobla. Lecz nie dlatego Hemingway nigdy nie pomyślał o „posłaniu na deski" Faulknera, lecz po prostu dlatego, że widzi w nim największego pisarza spośród żyjących.

Faulkner ze swej strony nie pozostał mu dłużny, mówiąc pewnego razu: „Nigdy nie osiągnąłem takiej wyżyny artystycznej, jakiej bym pragnął, myślę jednak, że Hemingway ją osiągnął".

Zwolennik samotności

Hemingway — człowiek i dzieło tworzą nierozerwalną całość. Z Kuby do Paryża, z San Valley do Kastylii — to zawsze ten sam Hemingway, który pije szampana na śniadanie, szczyci się tym, że może tropić zwierzynę, kierując się powonieniem, wkłada na głowę sombrero, wybierając się na corridę w San Isidro i gorszy soczystością swego języka czułe uszy.

Nie trzeba jednak dać się zwieść. To jest tylko Hemingway od frontu. Prawdziwy znajduje się w budce suflera. Pokazał się tylko jeden raz. Było to z okazji nagrody Nobla (1954), cały sens jego istnienia zawarł się w tym, co wówczas powiedział... „Pisać jak najlepiej, to wymaga życia w samotności. Organizacje przeznaczone dla pisarzy niosą lekarstwo na samotność pisarza, lecz zadaje sobie pytanie czy one ulepszają dzieło? Społeczna postawa pisarza wzrasta, gdy wyzbywa się on samotności, lecz dzieło na tym traci".

Taki jest oto stary człowiek. Pozory rubaszności, surowości obyczajów, męskich nałogów i przywar nie zmylą czytelnika, który odnajduje w książkach Ernesta przede wszystkim jego ogromne serce.

Według „Paris Match" opracowała
URSZULA JASTRZĘBSKA

Afera za 350 milionów funtów szterlingów (22)

FAŁSZERZE PIENIĘDZY

Szybko zorientował się, że to jest zasadzka urządzona przez jugosłowiańskich partyzantów, dodał gazu i wąskim przesmykiem pomknął naprzód. Nagle rozległy się strzały. Schwend uczuł piekący ból w lewym udzie i usłyszał cichy jęk siedzącego obok Fröbena. Kule jak groch trafiały w karoserię, prysnęła tylna szyba, ale Schwend nie zważał na nic. Pędził jak szalony. Potem wszystko ucichło. Ból w nodze stał się nie do zniesienia, ręce nie mogły utrzymać kierownicy. Schwend zatrzymał wóz, zgasił światła i nadsłuchiwał, ale wokół panowała cisza. Z pogardą spojrzał na siedzącego bez ruchu Fröbena. „Ale bohater z niego" — pomyślał ze złością i pociągnął przyjaciela za rękę. Ręka była zimna i bezwładna. Fröben nie żył.

NA ZDJĘCIU: piękny hrabia Ciano, włoski minister spraw zagranicznych oraz jego małżonka Edda, córka Mussoliniego.

Schwend znalazł się w sytuacji bez wyjścia. Na skutek przekupstwa napotkanego przypadkowo Jugosłowianina, Schwend znalazł się wkrótce w łóżku szpitalnym. Również przekupstwo, tym razem lekarza, umożliwiło mu wyjazd w uniformie włoskiego żołnierza do Fiume. Tu — jako więzień włoski, został porwany przez przyjaciela dr Neubacha oraz przebranych za pielęgniarki braci Rasch. Teraz już mógł powrócić do swej willi „Rosemarie".

Osobisty majątek oraz znaczenie Schwenda rosły. Na audiencji u Himmlera Kaltenbrunner oświadczył, że Rzesza zawdzięcza Schwendowi wystawienie 2 pełnych dywizji wojska. Nic więc dziwnego że nowy plan „ministra fałszywych funtów", aby całą akcję przenieść na teren Ameryki Południowej, spotkał się z aprobatą władz tym bardziej, że banki Europy zalane były funtami. Z tego też powodu Schwend otrzymał polecenie wyjścia z funtami na czarny rynek.

W tym celu przeniósł swą centralę do Triestu. Tu wystąpił jako kupiec — hurtownik. Wynajął na wybrzeżu olbrzymie składy, które szybko zapełniły się żywnością, tekstyliami, pojazdami, metalami różnych gatunków oraz surowcami. Co pewien czas pilnie strzeżone przez wojsko zestawy pociągów odwoziły towar do Niemiec, a opróżnione magazyny znów zapełniały się pod strop.

*

Z wielką fałszerską aferą ściśle wiąże się sprawa eksministra spraw wewnętrznych Włoch, hrabiego Ciano, zięcia Mussoliniego. Po upadku Mussoliniego Ciano uciekł do Niemiec, gdzie prowadził dość hulaszcze i wystawne życie. Nic dziwnego że wkrótce zabrakło mu pieniędzy a grunt zaczął palić się pod nogami. Były minister łamał sobie głowę jak ma zaradzić kłopotom gdy z pomocą przyszedł przypadek. Dzięki niedyskrecji generała Roatta został dokładnie wtajemniczony w całą akcję fałszerską. Postanowił wykorzystać to dla celów osobistych.

W czasie rozmowy z Kaltenbrunnerem i Schellenbergiem zaproponował swą współpracę. Wyjedzie do Ameryki Południowej by tam przy pomocy fałszywych pieniędzy opanować rynki zbytu. Żąda tylko na początek najmniej 50 mln funtów szterlingów oraz „lewych" paszportów dla siebie i żony.

Obaj szefowie VI oddziału po porozumieniu się ze Schwendem uznali hrabiego Ciano za osobę odpowiednią do tego celu. Obawiali się tylko czy łatwo pójdzie uzyskanie zgody Hitlera, który niechętnym okiem patrzył na eksministra. Sprawa była tym trudniejsza że i otoczenie führera a przede wszystkim Goebbels, Ribbentrop i Bormann byli przeciwnikami Ciano. Powód niechęci przywódców Rzeszy do eksministra był zrozumiały. Człowiek ten za dużo wiedział, prócz tego nie taił, że pisze pamiętniki, które mogą stać się w jego ręku niebezpieczną bronią.

Po rozmowie z Ciano Kaltenbrunner postanowił wykorzystać sytuację i postawił hrabiemu warunek, że zgodzi się na współpracę jeżeli otrzyma od niego pamiętniki.

Ciano długo nie mógł powziąć decyzji. Żal mu było wypuszczać z rąk broni która mogła w każdej chwili skompromitować tak wysoko postawione osoby. Zwłoka te przypłacił życiem.

W międzyczasie bowiem uwolniony z niewoli Mussolini wrócił do władzy. Hitler odesłał Ciano do Włoch, a Bormann i Goebbels nie omieszkali zawiadomić Mussoliniego o planach zięcia.

Z polecenia Mussoliniego Ciano został aresztowany i wraz z czterema innymi skazany na śmierć. Tego samego dnia (10. I. 1944 r.) wyrok został wykonany.

Ciąg dalszy we środę

SPORT ★ SPORT ★ SPORT

Wokół polskiego futbolu

„Olimpijskie nadzieje" sromotnie zawiodły

Jak wiadomo, w ub. środę I piłkarska reprezentacja Polski uległa w Madrycie Hiszpanom 0:3 (0:1). Cóż, przywykliśmy już do porażek naszego I garnituru. Pewne nadzieje wiążemy jednak z naszym narybkiem, to znaczy juniorami i reprezentacją młodzieżową.

Tymczasem ostatnie występy polskich „nadziei olimpijskich" mocno rozczarowały całą opinię sportową i wszystko wskazuje na to, że polska piłka nożna nieprędko wyjdzie z trwającego już długie lata impasu.

* * *

Młodzieżowa reprezentacja Polski rozegrała w ub. czwartek w Warszawie spotkanie z przeciętną młodzieżową reprezentacją NRD. Mecz po bezbarwnym przebiegu przyniósł zwycięstwo Niemcom 2:1 (1:0). Z wyjątkiem pomocnika Sassa oraz obrońców Śpiewaka i Kawuli, pozostali polscy piłkarze zagrali bardzo słabo, przy czym napastnicy wykazali katastrofalną indolencję strzałową. Renomowany bramkarz Foltyn również nie błyszczał.

„O niebo" gorzej od młodzieżowców spisali się w ub. czwartek polscy juniorzy. W wyjazdowym meczu w Greifswald ulegli juniorom NRD 1:6 (1:3). To już nie porażka, a klęska.

* * *

Władze PZPN będą musiały głęboko zastanowić się nad poprawą systemu szkolenia i właściwym doborem reprezentacji młodzieżowej i juniorów. Dzwonek bije bowiem głośno na alarm. (ko)

Czy wiecie, że...

■ *Swoją opinię o piłkarzach europejskich wypowiedział w wywiadzie udzielonym w czasie urlopu w swej ojczyźnie dawny reprezentant Argentyny Dominguez, który od dwóch lat broni bramki w Real Madryt. "O wiele łatwiej — oświadczył — jest grać na bramce w meczach europejskich, niż w południowoamerykańskich. Napastnicy europejscy zużywają za dużo czasu na wyłożenie sobie piłki do strzału. Nie ma prawie napastnika, który by umiał strzelać bezpośrednio z powietrza tak, jak to się dzieje u nas. Dla uważnego bramkarza jest względnie łatwo rozpoznać intencje europejskiego napastnika i odpowiednio do oczekiwanego strzału ustawić się".*

■ *Lekarze i naukowcy w zakresie wf i sportu badali sprawę, jakie dyscypliny są najbardziej przydatne dla utrzymania zdrowia i sprawności mięśni. A oto wniosek: Pierwszeństwo ma narciarstwo w górach przed pływaniem, wioślarstwem, kajakami, żeglarstwem, lekkoatletyką, gimnastyką, rugby, kręglami. Dopiero na dziesiątym miejscu stoi piłka nożna.*

■ *Dr Johansen, lekarz z Oslo, ogłosił ciekawą statystykę urazów sportowych. Na 6.057 kontuzji w ciągu 1 roku — co stanowi 8 proc. wszystkich wypadków w ogóle — większość przypada na narciarzy — 1789 i na piłkarzy — 1320. Po tym następuje gimnastyka — 622, pływanie i kąpiele — 523, piłka ręczna — 393, hokej na trawie i na lodzie — 135, zapasy — 116, boks — 100, tenis — 30 kontuzji.*

NA ZDJĘCIU: najlepszy polski skoczek narciarski — Zdzisław Hryniewiecki. Ostatnio potwierdził on swoją przodującą pozycję, wygrywając w Warszawie ogólnopolski konkurs na skoczni igielitowej.

Nowa „bomba"

Borysewicz i Pietrowicz chcą definitywnie boksować w Polonii

Na czwartkowym poszerzonym posiedzeniu BOZB z udziałem przedstawicieli PZB, odczytano m. in. ostatnie postanowienie dwóch białostockich bokserów Borysewicza i Pietrowicza, którzy oświadczają, iż chcą definitywnie walczyć w barwach Polonii. Pięściarze ci podają jednocześnie, że poprzednią decyzję przejścia do Jagiellonii podjęli pochopnie ulegając namowom członków zarządu Jagiellonii.

Przy takim, zgoła nieoczekiwanym obrocie sprawy, powołano 5 osobową bezstronną komisję w celu szczegółowego zbadania wszystkich okoliczności związanych z tą ciągnącą się już dość długo historią. Końcowe wnioski komisji będą dla BOZB prawomocne.

Obszerniejszy komentarz na ten temat zamieścimy w poniedziałkowej „Gazecie Sportowej". (ko)

Kalendarzyk IMPREZ SPORTOWYCH

SOBOTA
BIAŁYSTOK

Godz. 17 — Hala Jagiellonii — Towarzyskie spotkanie w koszykówce mężczyzn AZS Białystok — Lublinianka Lublin.

NIEDZIELA
BIAŁYSTOK

Godz. 10 — Hala Jagiellonii — Rewanżowy mecz w koszykówce mężczyzn AZS Białystok — Lublinianka.

Godz. 11 — Aleje gen. Świerczewskiego (przed Stadionem Miejskim) — Start kolarzy do jesiennego przełaju, zamykającego tegoroczny sezon kolarski. Licencja B i karta A startuje na dystansie 20 km, a karta B — na dystansie 10 km. Meta — przed Stadionem Miejskim.

Godz. 17 — Hala Jagiellonii — Występy kadry polskich gimnastyczek i gimnastyków (startuje m. in. mistrzyni Europy, Kotówna oraz Jokiel).

BIELSK PODLASKI

Godz. 12 — Stadion Tura — Półfinałowy mecz piłkarski o Puchar BOZPN Tur Bielsk Podlaski — Wigry Suwałki.

*

W ostatniej kolejce I rundy spotkań piłkarskich o wejście do II ligi Mazur Ełk pauzuje. W grupie I grają: Pogoń Barlinek — Warmia Olsztyn i Bałtyk Gdynia — Stal Włocławek. (ko)

DOKĄD PÓJŚĆ i co warto zobaczyć?

Od kilku dni bawi w Białymstoku reprezentacyjny cyrk „Warszawa" ze swym międzynarodowym programem. Wśród wykonawców spotykamy nazwiska artystów cyrkowych z Czechosłowacji, NRD, Jugosławii i Węgier.

Wprawdzie na premierowym przedstawieniu nie było kompletu publiczności, miejmy jednak nadzieję, że frekwencja będzie jednakże lepsza. Tym bardziej, że są w występach cyrku „Warszawa" numery, które zasługują na duże uznanie. Tu przede wszystkim warto wymienić doskonałą tresurę bengalskich tygrysów pod kierunkiem tresera Rudolfa Borna (NRD). Dużym uznaniem publiczności cieszyły się również groteski na rowerze, połączone z efektowną ekwilibrystyką i wirującymi talerzykami w wykonaniu Franciní à Lia (CSR). Program cyrku kończy występ węgierskich akrobatów pod kierunkiem Hortobagyi.

Szkoda jedynie, że w dalszym ciągu obserwujemy słaby poziom konferansjerki cyrkowej, a stare dowcipy w rodzaju „skaczącej pchły" niewielu już potrafią rozśmieszyć.

Młodzież harcerska...

...która przez trzy dni uczyła chodzić, zgodnie z przepisami ruchu, mieszkańców Białegostoku, wybiera się w niedzielę na swój tradycyjny, jesienny wielki bal. Impreza ta połączona ze „Zgaduj-Zgadulą" na temat Wojska Polskiego oraz różnymi atrakcjami odbędzie się o godz. 14 w sali WOP. Podczas zabawy do tańca przygrywać będą dwie orkiestry: wojskowa i harcerska. Wszyscy uczestnicy balu zjawią się w harcerskich mundurach, a wstęp wyłącznie dla harcerzy (i rzecz jasna... harcerek).

Dorośli mają...

...poważniejsze problemy. Zagadnienie zwalczania alkoholizmu jest sprawą niezmiernie ważną. W dniu dzisiejszym, tj. w sobotę, 17 bm., w sali konferencyjnej WRN przy ul. Mickiewicza 3 odbędzie się zebranie aktywu i działaczy organizacji oraz instytucji społecznych poświęcone omówieniu nowej ustawy przeciwalkoholowej wniesionej ostatnio przez Radę Ministrów do Sejmu. (h)

Początek posiedzenia o godz. 10.

Ostatnia wiadomość...

...to z cyklu „co warto obejrzeć". I tu zwracamy uwagę na otwartą w czytelni MPiK wystawę białoruskich artystów plastyków pochodzących z Białostocczyzny. Autorami 46 wystawionych prac są Agłaja Artysiewicz, Luba Krasowska, Jan Anisezowicz i Sergiusz Kiszycki. (h)

Dokąd dziś idziemy?

W BIAŁYMSTOKU

TEATR

Teatr im. Al. Węgierki — „Cyrulik Sewilski" godz. 19.

KINA

„Pokój" — w sobotę i w niedzielę — „Rebeka", prod. angielskiej (od lat 16), godz. 10.15, 12.45, 15.15, 17.45 i 20.15.

„Ton" — w sobotę — „Błękitna strzała", prod. radzieckiej (od lat 16), dodatek — „Tragedia wodnika" godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20; **w niedzielę** — Program składany dla dzieci: „Wianuszek pieśni", „Królowa Żabka", „Zapomniana laleczka", godz. 10.30 i 11.45; „Błękitna strzała", godz. 13, 15.30, 17.45 i 20.

„Roma" — „Dwa wyznania" prod. węgierskiej (od lat 16), **w sobotę** godz. 18; **w niedzielę** — godz. 15 i 18.

WDK — „Chłopiec z Gutaperki", prod. radzieckiej (od lat 7), **w sobotę** godz. 16; **w niedzielę** — godz. 10, 12 i 16.

„Kolejarz" w Starosielcach — **w sobotę** — nieczynne; **w niedzielę** — „Panna Julia", prod. szwedzkiej (od lat 18), godz. 14.30, 17 i 19.30.

CYRK

„Warszawa" — **w sobotę** — godz. 19.15; **w niedzielę** — godz. 15 i 19.15.

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki — czynny codziennie od godz. 10 do 22. Księgarnia — od godz. 10 do 18 oprócz niedziel i świąt.

W WOJEWÓDZTWIE

„Świat" w Wasilkowie — „Łapać złodzieja"

„1 Maja" w Łapach — „Winchester 73"

„Zorza" w Ełku — „Lotna"

„Millenium" w Łomży — „Zatrzymać wóz"

„Październik" w Łomży — „Kroki we mgle"

„Bałtyk" w Suwałkach — „Krawiec i książę"

Augustów — „Pociąg"

Program radiowy i telewizyjny

W SOBOTĘ

PROGRAM I

7.10 Muzyka poranna; 9.20 Gra Mała Orkiestra Dęta; 9.50 Utwory skrzypcowe; 10.10 Koncert poranny; 11.35 Słynne orkiestry rozrywkowe; 13.20 Radziecka muzyka operetkowa; 14.45 Utwory na flet i gitarę; 15.05 Pogodne melodie; 16.25 Melodie taneczne; 16.30 Dla młodzieży szkolnej; 18.05 Radiowa Spółdzielnia Satyryczna; 18.25 Muzyka „Na wesoło"; 19.05 Piosenki starowarszawskie; 19.15 Felieton literacki; 19.30 Melodie taneczne; 20.30 Podwieczorek przy mikrofonie; 22.00 Muzyka taneczna.

PROGRAM II

6.10 Co do wsi FRR — kom.; 7.50 Muzyka poranna; 8.15 Radiowy kurs nauki języka rosyjskiego; 8.45 Pieśni kompozytorów polskich; 9.35 Radiostacja młodości; 10.00 Muzyka dla wszystkich; 10.50 Porady praktyczne dla kobiet; 11.00 Poranny koncert chopinowski; 11.35 Słynne orkiestry rozrywkowe; 15.10 Ze zbiorów polskich folklorystów; 15.30 Dla dzieci; 16.00 Minęła lata — minęła piosenki; **17.00 Ktoś bliski z Suwałk — fel.;** 17.10 Koncert życzeń; 17.25 **Felieton tygodnia;** 17.45 Z miast **i wsi województwa;** 18.00 Nowości muzyki rozrywkowej; 19.30 Matysiakowie; 20.00 Koncert Orkiestry PR; 22.00 Rapsodie węgierskie; 22.30 Miłość do magister Biodrowicz — słuchowisko; 23.00 Muzyka taneczna

PROGRAM TELEWIZJI

17. 20 Program dla dzieci; 18.55 Peraz — magazyn kulturalny; 19.30 Dziennik Telewizyjny; 20.00 Tele - Foto - Wystawa; 20.10 Program tygodnia; 20.20 Film krótkometrażowy; 20.30 Film fabularny; 22.10 Ostatnie Wiadomości; 22.15 Program rozrywkowy.

W NIEDZIELĘ

PROGRAM I

7.10 Muzyka poranna; 8.15 Melodie ludowe różnych narodów; 9.40 Dla dzieci; 10.30 „Przeglądy i poglądy"; 11.25 Melodie operetkowe; 12.45 Z cyklu: „Niezapomniane stronice"; 14.30 Opowieści wędrownicze; 16.20 „Matematyka" — słuchowisko; 17.21 Muzyka taneczna; 18.50 „Wesoły kramik"; 19.30 Gra Orkiestra Taneczna PR; 20.30 Matysiakowie; 21.00 Koncert estradowy; 22.00 „Na fali humoru"; 22.30 Słynni śpiewacy Opery Warszawskiej lat minionych.

PROGRAM II

7.40 Muzyka poranna; 9.00 Muzyka organowa; 9.25 Kronika studencka; **9.40 Przed Wojewódzkim Zjazdem ZSL — wyp. przew. WK ZSL Jana Ryznara; 9.48 Kurpie Zielone śpiewają;** 10.30 Nowe nagrania; 11.00 Bajka Pienińska; 11.30 Słuchamy muzyki ludowej; 12.10 Poranek symfoniczny; 13.10 Obliczamy niewidzialne planety — pog.; 13.30 Radiowa Spółdzielnia Satyryczna; 13.50 Koncert życzeń; 15.00 Dla dzieci; **15.45 Teatrzyk Harcerski: Uczeń Korcewicz — broda i miłość;** 16.20 Koncert chopinowski; 17.20 Podwieczorek przy mikrofonie; 18.50 Melodie taneczne; 19.20 Scena polska; 20.00 Gra Sekstet PR; 20.30 Rewia piosenek; 23.00 Muzyka różnych narodów.

PROGRAM TELEWIZJI

17.30 Program dla dzieci; 18.20 Polska Kronika Filmowa; 18.35 W 110 rocznicę śmierci Fryderyka Chopina; 19.00 Dziennik Telewizyjny i Niedzielny Magazyn Aktualności; 19.45 15 minut ze Zbigniewem Kanclerem; 20.00 „Młodość Chopina" — film fabularny prod. polskiej; Na zakończenie programu — Ostatnie Wiadomości.

Uwaga, Czytelnicy!

Już od poniedziałku **rozpoczynamy druk** nowego opowiadania pt.

„Fatalny ładunek"

Jest to jeszcze jedna fantastyczna opowieść
HENRY STILLA.

Treść opowiadania dotyczy przygody kosmicznego statku towarowego, utrzymującego łączność między Ziemią a planetą Wenus. Statek zabrał na pokład dziwną substancję, której masa ciągle rośnie.

Jak załoga walczy z tą przykrą niespodzianką, dowiemy się z kolejnych odcinków opowiadania.

Komunikat WUML

Wieczorowy Uniwersytet Marksizmu-Leninizmu przy KW PZPR w Białymstoku zawiadamia słuchaczy I roku Wydziału Ekonomicznego i Wydziału Historyczno-Filozoficznego, że kolejne zajęcia zostają wyjątkowo przesunięte z poniedziałku (19. X. br.) na wtorek, tj. 20. X. br. na godz. 14.00.

Ekspozytura PKS w Suwałkach

z dniem 16 października 1959 r. uruchamia kurs autobusowy wg. niżej podanego rozkładu jazdy:

LINIA: Suwałki — Sejny — Frącki — Augustów — Kalinowo — Ełk — Olecko — Raczki — Suwałki

13.15	o.	Suwałki dw. autobusowy	p.	12.11
14.21	p.	Sejny	o.	11.05
14.50	o.		p.	11.00
16.10	p.	Augustów Rynek	o.	9.20
17.20	o.		p.	9.15
18.45	p.	Ełk dw. kolejowy	o.	7.50
19.30	o.		p.	7.47
20.27	p.	Olecko dw. kolejowy	o.	6.50
20.30	o.		p.	6.47
21.47	p.	Suwałki dw. autobusowy	o.	5.30

k 1551-1

PRZETARGI

Gospodarstwo FGR Kukówek, p-ta Gąski, pow. Olecko ogłasza przetarg na wykonanie do dnia 30. XI. 1959 r. remontu kapitalnego dwóch studni wierconych.

Termin składania ofert do dnia 20. X. 1959 r. Otwarcie komisyjne ofert nastąpi 22. X. 1959 r. w biurze gospodarstwa.

Zastrzega się prawo wyboru oferenta. k 1549-1

Przedsiębiorstwo Budownictwa Terenowego w Łomży ogłasza przetarg na sprzedaż 12 koni pociągowych, który odbędzie się w siedzibie Przedsiębiorstwa w Łomży, przy ul. Sikorskiego Nr 40 w dniu 20 bm.

W przetargu mogą brać udział jednostki uspołecznione i osoby prywatne.

W razie niedojścia do skutku przetargu w pierwszym terminie, drugi przetarg odbędzie się w dniu 22 bm., trzeci w dniu 23 bm., wszystkie o godz. 10-ej. Konie oglądać można od godz. 7-ej w dniu przetargu. Ceny wywoławcze na konie znajdują się u kierownika transportu, tel. 4-29.

Reflektanci przed przystąpieniem do przetargu obowiązani są wpłacić wadium w wysokości 10 proc. sumy wywoławczej do kasy przedsiębiorstwa. k 1548-1

KOMUNIKAT

Zarząd Powszechnej Spółdzielni Spożywców w Bielsku-Podlaskim zawiadamia wszystkich członków, którzy w międzyczasie wybyli z Bielska-Podlaskiego i nie podjęli dotychczas własnych bądź po najbliższych zmarłych członkach rodziny udziałów, że zgodnie z uchwałą Walnego Zgromadzenia udziały mogą być podjęte, względnie przekazane na wskazany adres do 31 grudnia 1959 r. Niezgłoszenie się w wymienionym terminie będzie uważane za wygaśnięcie członkostwa i spowoduje skreślenie z rejestru członków, z przekazaniem stanu na fundusz zasobowy spółdzielni. k 1464-1

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Inżyniera budowlanego z 3-letnią praktyką w budownictwie lub technika o wysokich kwalifikacjach na stanowisko kierownika budowy w Augustowie zatrudni od zaraz Dyrekcja Białostockiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego w Białymstoku.

Uposażenie według układu zbiorowego pracy w budownictwie + premia kwartalna.

Mieszkanie w domku jednorodzinnym na terenie m. Augustowa — zapewnione.

Ponadto zatrudnimy inżynierów mechaników, inżynierów budowlanych oraz ekonomistów na kierownicze stanowiska.

Kandydaci proszeni są zgłaszać się w Dyrekcji Przedsiębiorstwa, ul. Fabryczna nr 2, pokój nr 33. k 1546-0

Muzyka-akompaniatora i aktora (mężczyznę) zatrudni od zaraz Dyrekcja Teatru Lalek „Świerszcz" w Białymstoku, ul. Piękna 3 (wejście od podwórka).

Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu. k 1552-0

4 techników budowlanych z co najmniej kilkuletnią praktyką umiejętności dobrego projektowania i kreślenia z ewentualnymi uprawnieniami budowlanymi zatrudni z dniem 1. XI. 1959 r. Wydział Architektury i Budownictwa Prezydium PRN w Łapach.

Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu. k 1553-0

Inżyniera lub technika budowlanego na inwestycje przyjmie PUPIK „Ruch" w Białymstoku. Podania składać w sekretariacie przedsiębiorstwa, Białystok, ul. Lipowa 32a, tel. 37-61 wew. 13. k 1554-1

Ogłoszenia drobne

PRACA

Potrzebna pomoc do dzieci od zaraz. Zgłoszenia: Białystok, ul. Skorupska nr 19 m. 2. g 3046-1

Potrzebna pomoc domowa. Białystok, ul. Sienkiewicza 28 a m. 38. g 3006-0

LOKALE

Kawaler na stanowisku poszukuje pokoju sublokatorskiego. Wiadomość w Biurze Ogłoszeń. g 3044-1

SPRZEDAŻ

Sprzedam dom drewniany, dwa pokoje z kuchnią — po kupnie wolny. Białystok, Kawaleryjska 58/1 — wiadomość w stolarni. g 3047-1

Sprzedam fortepian. Wiadomość: Białystok, Nowotki 18/1 — 12, w godz. 17 — 19. g 3042-1

Sprzedam dom drewniany, całkowicie wykończony 12 × 8 w Milewskich, pow. Mońki. Wiktor Jatkowski, zam. Korycin, p-ta Korycin, pow. Sokółka. g 3039-1

Sprzedam tanio samochód osobowy marki „Skoda" 1101, stan bardzo dobry, z nowym ogumieniem. Wiadomość: Grajewo, ul. Białostocka nr 37. g 3041-1

Sprzedam maszynę do gremplowania wełny, wszystkie wałki na łożyskach. Aleksander Mikszta, Piliki, pow. Bielsk-Podlaski. g 3035-1

ZGUBY

Zgubiono wkładkę kontrolną pozwolenia kategorii amatorskiej nr 0565/55 na nazwisko Zbigniew Sierzputowski, wydaną przez Wydział Komunikacji Drogowej w Białymstoku. g 3040-1

MAGAZYNEK HUMORU I SATYRY

JĘZYKOWE CUDEŃKA

Jak wiadomo — w języku niemieckim istnieje możliwość łączenia wyrazów (np. nosiciel listów = Briefträger). W związku z tą możliwością powstała kiedyś taka dykteryjka:

Jeżeli w kraju Hotentotów (po niemiecku: Hottentotten) łapie się kangury (po niem. Beutelratte) do klatek (Kotter) zabitych deskami (Lattengitter), to taka klatka nazywa się po niemiecku Lattengitterkotter, a uwięziony w niej kangur nazywa się Lattengitterkotterbeutelratte.

A teraz posłuchajcie uważnie: kiedyś aresztowano Hotentota za to, że wykonał zamach (po niem. Attentat) na Hotentot[illegible]matkę (Hottentottenm[illegible]wojga jąkających [illegible]ci (Strottertrottel). [illegible] więc była Hottentottenstrottertrottelmutter, a sprawca zbrodni miał nieco przydługą nazwę Hottentottenstottertrottelmutterattentäter.

Wobec braku miejsca w więzieniu, zamknięto zamachowca do wyżej wymienionej klatki dla kangurów (Beutelrattenlattengitterkotter). Kangur, przerażony widokiem zamkniętego z nim człowieka, wyskoczył z klatki lecz schwytał go dozorca, który tak o tym zameldował policji:

— Złapałem Beutelratte!
— Którego?
— Attentäterlattengitterkotterbeutelratte!
— Takich jest kilka. O którym mówisz?
— Hottentottenstrottertrottelmutterattentäter!
— Aha! Przecież mogłeś od razu powiedzieć, że to Hottentottenstottertrottelmutterattentäterlattengitterkotterbeutelratte!

O kobietach - dla kobiet

Młoda kobieta zazwyczaj dopuszcza się starych grzechów

Piękna kobieta nigdy nie jest biedną.

Kobiecie o jej pierwszym siwym włosie zwierciadło nigdy nie powie, ale zawsze powie jej najlepsza przyjaciółka.

Gdy w domu jest piękna kobieta — oznacza to koniec spokoju.

Wybrał i przełożył:
Fr SWARZYCA

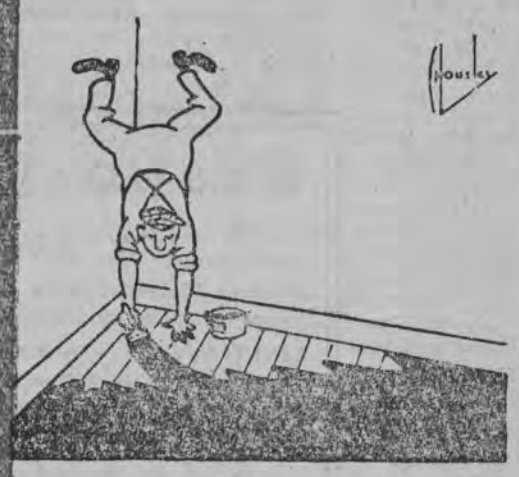

Tawaty z...

W SĄDZIE

— Czy oskarżony był przedtem karany?
— Nie. Wysoki Sądzie, zawsze potem.

NIEGROŹNE

— Jeżeli twój ojciec jest chory na róże, to nie powinieneś się stykać z innymi dziećmi. Możesz je zarazić.
— Nie ma strachu, proszę pania. To nie mój ojciec. To mój ojczym.

SKŁADNIA

Fragment listu małego Kazia:
„Po przyjeździe do Poznania poszliśmy do ogrodu zoologicznego i odwiedziliśmy naszych krewnych.

POWÓD

Za trumną bogacza idzie jakiś jegomość i zanosi się strasznym płaczem.
— Dlaczego płaczesz — pyta go znajomy. — Przecież nieboszczyk nie był twoim krewnym.
— Właśnie. Dlatego płacze.

MANCO

— Co się stało, że prima - ballerina kinie tak okropnie? Dostała przecież dziewięć bukietów.
— Tak, ale kupiła dziesięć.

Poradv Feliksa

JAK UATRAKCYJNIĆ SZKOLENIE?

To pytanie zadaje sobie niewątpliwie sporo ludzi chociażby dlatego, że nowy rok szkolenia w zakładach pracy już się rozpoczął. Ponieważ wiele jeszcze osób szkolenie uważa za ucisk ustrojowy, a chyba tylko jakieś hojne nagrody mogłyby złagodzić ich cierpienia, proponuje organizowanie seminariów w formie „Zgaduj - zgadula".

Aby organizatorzy nie zawiedli się na frekwencji, to obok tablicy, na której będzie wywieszone powiadomienie o terminie i temacie zebrania, musi stać co najmniej „Wartburg", jako pierwsza nagroda dla prymusa szkolenia. Trzeba też pomyśleć o tym, aby w czasie obliczania punktów i innych mniej ciekawych czynności, przygrywał zespół jazzowy, sprowadzony, przypuśćmy, z Południowej Ameryki.

Wskazanym też jest, żeby przewodniczący lub sekretarz przygotował głęboką samokrytykę za dotychczasowe gnębienie ludzi poprzez ciągłe mówienie, tm. że szkolenie leży w interesie pracowników.

Jeśli frekwencja będzie nawet stuprocentowa, to nie należy się upajać sukcesem. Przed samym zakończeniem pierwszego szkolenia należy poinformować, jakie będą rozdzielone nagrody na następnej „Zgaduj - zgadula". Pamiętać trzeba, że nagrody muszą być coraz wartościowsze. Jeśli był „Wartburg" to następne muszą być: „Warszawa", „Ford" „Cadillac" itd. Podobnie z zespołami rozrywkowymi. Na zakończenie roku szkolnego należy zorganizować „Strip - tease" z udziałem Miss-Universum.

FELIKS

Cała prasa światowa pasionuje się obecnie odkryciami archeologów i związaną z tym rekonstrukcją życia naszych przodków. Nie pozostał w tyle radziecki satyryczny „Krokodyl". Oto rysunki z tego pisma. Pochodzą one z cyklu „Historia ludzkości"

Rozgorzała przedwyborcza walka

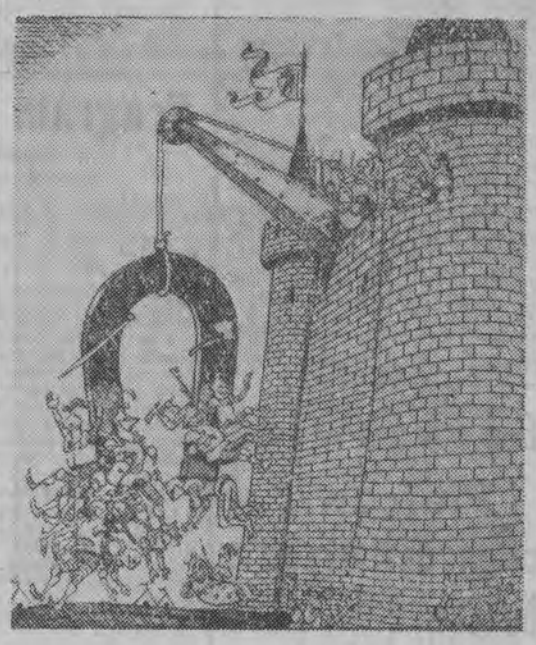

Zastosowanie magnesu do celów wojennych.

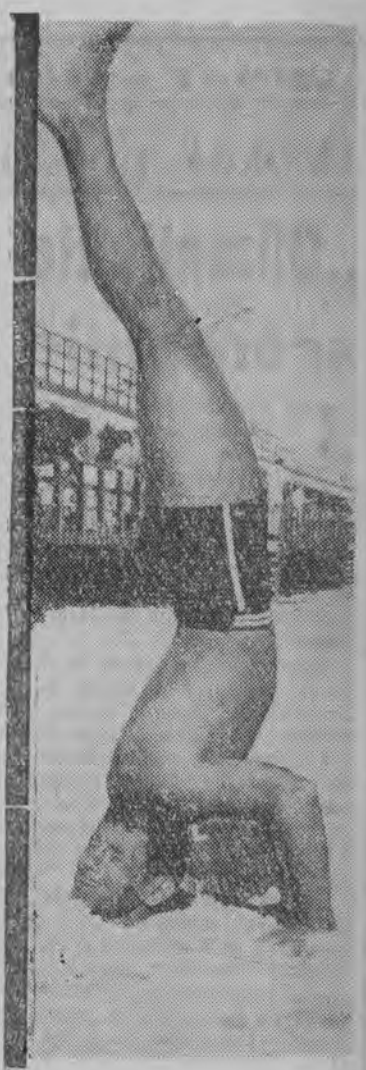

Jak już stać na głowie to przynajmniej tak, jak robi ten pan.

TO CIEKAWE

LUDZIE I ZWIERZĘTA

W czasie podróży prezydenta de Gaulle'a po Francji w piśmie „Journal du Pas-de-Calais et de la Somme" ukazało się następujące rozporządzenie:

„Przejście dozwolone jest jedynie aleją Ferber. Ludność grupować może się wzdłuż alei z wyjątkiem miejsc zastrzeżonych dla rady miejskiej, byłych kombatantów orkiestry, strażaków i koni które zostaną zaprezentowane Prezydentowi".

ZA DUŻO OŚWIATY...

Jeden z księży z Liverpoolu stwierdził w kazaniu:

„Najniebezpieczniejszą osobą na świecie jest wykształcony poganin. Nasze uniwersytety a w szczególności fakultety nauk ścisłych są pełne. Tańczymy na wulkanie kształcąc zbyt wielu ludzi z Ghany Nigerii Kenii i Ugandy"

KARAWANEM NA WCZASY

Studenci uniwersytetu w Harvard masowo skupują stare karawany. Ostatnim krzykiem mody wśród studentów stały się bowiem grupowe wyjazdy na narty przy użyciu tego właśnie środka lokomocji.

ROZBRAJAJĄCE WYZNANIE

Dementując pogłoski na temat francusko - niemieckiej współpracy w produkcji francuskiej bomby atomowej, paryski tygodnik „Rivarol" pisze: Gdyby Niemcy istotnie pomagali nam w produkcji bomby atomowej — tak jak twierdzą Anglicy — to dawno już byśmy ją mieli".

ZBIGNIEW ZBOROWSKI

SONETY BIAŁOSTOCKIE

XXXIV

(Po obejrzeniu serii filmów kryminalnych w kinie „Pokój" — sonet ów popełnił straszliwie przerażon Autor).

Drzewiej, parę lat temu, straszyły nas w kinach
Arcynudne drętwiaki herbu Jasne Łany,
Dzisiaj inszą maszkarą jest ekran zapchany:
Coraz idzie trupami napełnion kryminał.

Muza filmu jak rzeźnik zalatuje jatką,
Na ekranach bez przerwy mordownia trwa dzika,
Stosy trupów się piętrzą i jucha z nich sika.
Podbipięta Longinus rzekłby: Patrzeć badko...

Gdy ta SZTUKA (sztukamięs?) ma w kinach trwać dalej
I jak kotlet tatarski opływać posoką —
Kina trzeba by włączyć do Mięsnej Centrali.

A ich nazwy uzgodnić z tym co na ekranach:
„POKOJOWI" bym nazwę zamienił na „POKŁUJ",
A „POLANĘ" nazwałbym jędrnie: „KRWIĄ POLANA"

Ta pani natomiast pokazuje nam jak można nosić mały damski zegarek. Można rzeczywiście tylko po co?

POMYŚL I ODPOWIEDZ

NASZ KONKURS Z NAGRODAMI

Nasz pretensje do znajomości historii i literatury? Nadarza się właśnie okazja sprawdzenia tej znajomości. Okazją jest nasz nowy konkurs. Konkurs ten jest prosty i wymaga od Czytelników jedynie nieco podstawowych wiadomości z historii naszego regionu. W konkursie naszym stawiamy po prostu 10 pytań i sami dajemy aż po trzy odpowiedzi. Rzecz w tym że nie może być trzech a nawet dwóch prawd. Z naszych odpowiedzi jedna jest tylko prawdziwa. Która? A to już jest właśnie Wasze zadanie. Wybierzcie prawidłową odpowiedź i podkreślcie ją atramentem czy ołówkiem. Oto tekst konkursu.

KONKURS — QUIZ

1. **KIM BYŁ MNISZECH?**
   a. Zausznikiem Zygmunta Augusta
   b. Autorem romansów.
   c. Przeorem klasztoru w Wigrach
2. **KTO ZAŁOŻYŁ AUGUSTÓW?**
   a. Zygmunt Augustów.
   b. Stanisław August.
   c. August Mocny.
3. **CO TO JEST KUMAT?**
   a. Napój z kobylego mleka.
   b. Gatunek żaby.
   c. Wódz Jaćwingów.
4. **CO ROZSŁAWIŁO BOĆKI?**
   a. Wyrób batów.
   b. Rezerwat czarnych bocianów.
   c. Bitwa między hetmanem Gosiewskim i Bogusławem Radziwiłłem.
5. **CZYJ POMNIK STOI W TYKOCINIE?**
   a. J. K. Branickiego.
   b. Stefana Czarnieckiego
   c. Stefana Żółkiewskiego.
6. **CO ZGODNIE Z LEGENDĄ ZROBIŁ TWARDOWSKI NA PODLASIU?**
   a. Wykopał jezioro Czechowizna.
   b. Zburzył zamek w Bielsku.
   c. Ukrył skarb w Goniądzu.
7. **KIM BYŁ ŁUKASZ GÓRNICKI?**
   a. Założycielem drukarni w Zabłudowie.
   b. Wojewodą podlaskim.
   c. Bibliotekarzem królewskim w Tykocinie.
8. **KTO ZBUDOWAŁ KANAŁ AUGUSTOWSKI?**
   a. Generał Prądzyński.
   b. Generał Ogiński.
   c. Generał Dąbrowski.
9. **CO TO JEST ALUMNAT?**
   a. Szkółka parafialna.
   b. Dom starców.
   c. Dom modlitwy Arian.
10. **KTO DOWODZIŁ WOJSKAMI POLSKIMI W BITWIE POD GRUNWALDEM?**
    a. Maćko z Bogdańca.
    b. Paweł z Taczewa.
    c. Zyndram z Maszkowic.

Skoro już pracowicie wybraliście prawdziwe Waszym zdaniem odpowiedzi wytnijcie cały konkurs wpiszcie na końcu swoje imię i nazwisko oraz adres a wszystko wyślijcie na nasz adres najpóźniej do dnia 25. X. 1959 r.

Wśród tych, którzy bezbłędnie odpowiedzą na pytania konkursu rozlosujemy nagrody książkowe. Są wśród nich bardzo ładne i drogie książki. Życzymy powodzenia.

Imię
Nazwisko
Adres